



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Książę Pokoju

*„Nazwią imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg
mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju”*

Dobry syn złego ojca

*„Pamiętaj tedy na stwórcy swego we dni
młodości twojej”*

Proroctwa o współczesnym Izraelu

6/2024

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Spis treści

183 Książę Pokoju

„Nazwią imię Jego: Dziwny,
Radny, Bóg mocny, Ojciec
wieczności, Książę pokoju”

187 Góra Błogosławieństw cz. 4

190 Ewangelia świętego Jana

193 Dobry syn złego ojca „Pamiętaj tedy na stworzy- ciela swego we dni młodości twojej”

195 Szaleństwo króla

199 Bogactwo tajemnicy

201 Mów Panie, bo słyszy sługa twój

205 Samozaparcie dla dobra drugich

207 Proroctwa o współ- czesnym Izraelu

209 Echo z Białogardu

212 Echo z Konwencji w Oleszycach

Drodzy Czytelnicy,

Koniec obecnego roku jest przepełniony różnymi wydarzeniami i informacjami z kraju oraz zza granicy, które wprowadzają lęk, trwogę i poczucie zagrożenia w serca ludzi. Taka sytuacja przypomina nam słowa Pana Jezusa, który przepowiedział czas poprzedzający koniec obecnego złego i grzesznego świata: „*Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się*” – Łuk. 21:26.

Koniec roku to także czas świąt chrześcijańskich, przypominających narodzenie Pana Jezusa. Połączenie tych przeżyć z obecną sytuacją międzynarodową i zagrożeniami budzi nadzieję i wzmacnia oczekiwanie na Królestwo Boże zapowiedziane przez Pana i proroków, które jest już bardzo blisko.

To właśnie prorok Izajasz napisał: „*Albowiem dziecko narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów*” – Izaj. 9:5-6.

Przeszedłszy swoją ziemską misję i okazawszy wierność, która została doświadczona, Jezus został uznany za godnego i otrzymał prorocznie zapewnione Mu atrybuty zwycięzcy. Mamy deklarację, że panowanie będzie na ramieniu Jego. Ojciec Niebieski przekazał Mu dostojeństwo i odpowiedzialność, aby mógł być wielkim królem, który będzie panować tysiąc lat jako uwielbiony Pośrednik i Przedstawiciel Ojca, aby pokonać wszelkie zwierzchności, zniszczyć wszystkich nieprzyjaciół Prawdy i sprawiedliwości, a wywyższy każdego, kto jest przyjacielem Boskich zasad. Ten, z którego życie wypłynie dla całego świata, jest trafnie nazwany Ojcem świata, ponieważ słowo „ojciec” oznacza „życiodawcę”. A ponieważ ten Ojciec da wieczne życie, jest więc całkowicie słuszne, aby został nazwany Ojcem Życia Wiecznego, czyli Ojcem Wieczności. Innym Jego tytułem jest „Książę Pokoju”. To właśnie Książę Pokoju zaprowadzi wieczny pokój pomiędzy narodami..

W.B.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma
Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Księżę Pokoju

■ WATCH TOWER

Izaj. 9:1-7

„Nazwią imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Księżę pokoju” – Izaj. 9:6.

Chociaż „narodzenie Pańskie” (25 grudnia) nie jest rzeczywistą rocznicą narodzenia naszego Pana, a raczej dniem zwiastowania, czyli datą Jego ludzkiego poczęcia (Łuk. 1:28), to jednak z powodu, że to święto narodzenia Pańskiego nie jest sprawą Boskiego naznaczenia lub nakazu, a tylko wyrazem szacunku dla Pana, nie ma potrzeby szczególnego sprzeczenia się o datę. Możemy z całą właściwością połączyć się ze światem cywilizowanym w święceniu tego wydarzenia w dniu, w którym większość święci „Boże Narodzenie”. Lekcja odnosząca się do tej okazji jest najszcześniejszym wyborem, dobrze pasującym do serii lekcji, po których następuje.

Pierwszy wiersz tego proroctwa (Izaj. 9:1-7) jest lepiej oddany w tłumaczeniu Revised Version, które brzmi: „*Ale nie będzie tam takiej ciemności jak było podczas ucisku. W przeszłości on przywiódł w pogardę ziemię Zebulona i ziemię Neftalego, ale w późniejszym czasie czyż nie uczynił jej chwalebna, przy morskiej drodze, za Jordanem, Galileę narodów*”. Prorok napisał te słowa prawdopodobnie krótko po tym, jak dziesięć pokoleń Izraela, zwane także królestwem Efraima, zostało zabrane w niewolę asyryjską. Zebulon i Neftali były to nazwy najważniejszych dzielnic Efraima, a prorok Izajasz, patrząc na tę wówczas spustoszoną ziemię, wykazał pod kierownictwem ducha świętego, że w późniejszym czasie spłynie na nią wielkie błogosławieństwo.

Kilka wieków po napisaniu tego proroctwa przez Izajasza, Odkupiciel okazał się pomiędzy ludźmi, spędził najwięcej czasu i dokonał najwięcej dzieł oraz cudów w tej właśnie ziemi Zebulon i Neftalego, zwanej także Galileą, która w czasach Izajasza była ogołocona z mieszkańców żydowskich i osadzona przychodniami z pogan – „*Galilea pogan*”. Później poganie ci osiedlili się przeważnie w okolicy miasta Samarii i byli znani jako Samarytanie, a zaznajomiwszy się z nadziejami Izraelitów, mówili, że i oni będą mieli pewną część w błogosławieństwach należących do narodu, w którego ziemi zamieszkał. Jednak Żydzi uważali ich wciąż za pogan i jak wykazuje to apostoł, nie mieli żadnej społeczności z Samarytanami.

Nasz Pan również powiedział apostołom, aby nie szli na drogę pogan, ani do miasta samary-

tańskiego ogłaszać o Nim, przy czym nadmieniał, że nie był posłany do innych, ale tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego. Przy innej sposobności Jezus powiedział do Samarytanki: „*Wy chwalicie czego nie wiecie; a my [Żydzi] chwalimy co wiemy; albowiem zbawienie jest z Żydów*” (Jan 4:22). Oprócz okręgu samarytańskiego cała Galilea była ponownie zaludniona Żydami, lecz ludność ta zaliczana była do klasy mniej znacznych, tak że było to pewnego rodzaju ujmą, iż Jezus i Jego apostołowie nazywani byli Galilejczykami. Galilejskie miasto Nazaret, gdzie Jezus spędził swoją młodość, zaliczane było do miast bezecnych, stąd to wyrażenie: „*Czy może być z Nazaretu co dobrego?*” (Jan 1:46). Nasz Pan w rzeczywistości narodził się w Betlejemie, w mieście znacnym; lecz pod Boską opatrnością był On zabrany do Nazaretu w tym celu, aby pewna miara niesławy mogła być przypisana Mu i Jego sprawie. Bóg często dozwala, aby pewne ujemne wpływy były przypisane Prawdzie, a dozwala na to w tym celu, aby poselstwo Jego było przyjmowane tylko z miłości dla Prawdy – aby nikt nie był zachęcony do przyjęcia Prawdy z żadnych ziemskich względów.

Światłość w dolinie ciemności

Drugi wiersz naszej lekcji stosuje się dobrze do Galilei: „*Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką*” (Izaj. 9:2). Nasz Pan zgodnie z tym oświadczył: „*Ta światłość w ciemności świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły*” (Jan 1:5). On był Światłością świata i był na świecie, ale świat Go nie poznał. Jest jednak pewne wyższe i szersze znaczenie, w którym te słowa mają być zrozumiane – one stosują się do ludzi, których oczy wyrozumienia zostały otworzone w Wieku Ewangelii.

Ludność Galilei w czasie osobistej misji naszego Pana, a później także inne części ziemi zamieszkałe przez podobnie skromną klasę ludzi, miały pomiędzy sobą niektórych przedstawicieli prawdziwej światłości i w każdym wypadku światłość ta świeciła w ciemnościach, a ciemności nie pojmowały jej, jak określił to nasz Pan. Tylko niektórzy umieją ocenić to światło teraz, ponieważ, jak powiedział apostoł, „*Bóg świata tego oślepił zmysły niewiernych*” (2 Kor. 4:4) – oczy ich wyrozumienia są tak zaćmione fałszywymi naukami i przesadami, że nie mogą dostrzec chwalebnych rzeczy, jakie obecnie mogą być zauważone i rozpoznane tylko

oczami wiary i tylko przez tych, których oczy wyrozumienia zostały otworzone.

Proroctwo to nie ograniczało się do samej tylko Galilei, co widoczne jest w ostatniej części wiersza drugiego: „*A tym którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie*”. Ziemią cienia i śmierci jest cały świat, a stał się nią od chwili, gdy pierwsze przestępstwo zostało dokonane w Edenie i gdy wyrok śmierci został wypowiedziany na nasz rodzaj. Prorok Dawid opisał, że ci, którzy są prawdziwie wiernymi Bogu, są błogosławieni nawet teraz, gdy przechodzą tę dolinę cienia śmierci. Oto jego słowa: „*Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiemś Ty ze mną*” (Psalm 23:4). Tej to klasie, chodzącej z Bogiem i ufającej Mu, prawdziwe światło świeci w obecnym czasie – nie jako chwalebne Słońce Sprawiedliwości, jakie świecić będzie w przyszłości, gdy Królestwo Boże będzie ustanowione, ale jako mała pochodnia, czyli lampa. „*Słowo Twoje jest pochodnią, nogom moim, a światłością ścieżce mojej*” – Psalm 119:105.

Pochodnia ta nie świeci dla świata, ale tylko tym, którzy są szczególnym ludem Pana, którym to światło Jego objawienia, ta rozjaśniająca pochodnia jest dostarczona. Wszyscy tacy idący tą doliną, pod kierownictwem i opieką Onego wielkiego Wodza zbawienia, rzeczywiście ujrzeli wielkie światło w Nim, zobaczyli światłość, jakiej świat nie widzi. Jednak dzięki niech będą Bogu, że ten czas, w którym świat ma ujrzeć tę wielką światłość, nadchodzi, jest już niedaleki! Gdy tylko obecne dzieło wybierania Kościoła, Oblubienicy, członków Jego Ciała zostanie ukończone, ci – przemienieni i uwielbieni – stanowiąc będą ono wielkie Słońce Sprawiedliwości, które zaświeci nad światem światłością Boskiej Prawdy, poselstwem Boskiej miłości i miłosierdzia, oraz ćwiczeniem w sprawiedliwości. Ta klasa – Chrystus, Głowa i Kościół, Jego Ciało – będzie tym wielkim nauczycielem świata, pouczy wszystkich i doprowadzi posłusznych do zupełnej doskonałości i społeczności z Bogiem, a nieposłusznych i niegodnych wytraci śmiercią wtórą.

Wybawienie Jakubowe bliskie

Jest widoczne jednak, że prorok Izajasz w swej proroczej wizji, spoglądając na czas, gdy nasz Pan i Jego apostołowie nauczali w Galilei, a także spoglądając na cały Wiek Ewangelii i widząc, jak to światło błyszczało tu i ówdzie, nie spoczął w swej wizji, aż doszedł do końca obecnego Wieku. Zda się, że w swej proroczej wizji Izajasz zobaczył koniec ucisków Jakubowych – wybawienie Izraela z zaślepienia, w jakim się znajdował i ich przyjęcie Mesjasza w czasie, o jakim wspomina inny prorok,

gdy Bóg wyleje na nich ducha łaski i modlitw, i gdy patrzeć będą na Tego, którego przebodli i płakać będą nad Nim – w czasie wspomnianym również przez apostoła, gdy dojdzie zupełność pogan (zupełna liczba z pogan, która ma dopełnić Kościół), a łaska Boża spłynie przez Kościół na świat i najpierw spocznie na cielesnym Izraelu, „aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dośtapili” – Rzym. 11:31.

Wiersz trzeci i czwarty naszej lekcji są naszym zdaniem bliskie wypełnienia. W tłumaczeniu Revised Version oddane są one następująco: „*Rozmnożyłeś ten naród i powiększyłeś jego radość, oni radują się przed tobą, zgodnie z radością zniwa, i tak, jak radują się ludzie, gdy dzielą łupy. Gdyż jarzmo jego brzemienia i łaskę jego ramienia, pręt jego ciemieczcy, ty złamałeś, jako za dni Madiańczyków*”. Naród izraelski jest obecnie znacznie rozmnożony; obliczany jest [w czasie pisania tego artykułu, tzn. w roku 1904 – przyp. tłum.] na dziesięć do dwunastu milionów. Ta ich przepowiedziana radość jeszcze nie nastąpiła, ponieważ to powyżej wspomniane wybawienie jeszcze nie przyszło. Ich radość nie została jeszcze osiągnięta, ponieważ to wzmiankowane tu wielkie wybawienie nie zostało jeszcze dokonane. Ma ono nastąpić, jak wierzymy, w dniu ucisku, niedługo po październiku roku 1914. Przyporównanie ich wybawienia do dni Madiańczyków znaczy, że za czasów Madiańczyków Bóg w szczególny sposób objawił swoją potęgę, przez którą Gedeon i jego garstka wojowników pokonał ogromną armię i wybawił Izraela z opresji. Podobnie przy końcu tego Wieku uwielbiony Pan i Jego uwielbiony Kościół, jako pozafiguralny Gedeon i jego gromadka, wybawią Izraela przy podobnie znamiennej manifestacji Boskiej potęgi.

To przyszłe wybawienie wspomniane jest dobitniej w proroctwie Zachariasza w następujący sposób: „*Oto przychodzi dzień Pański a rozdzielone będą korzyści twoje w pośrodku ciebie. Bo zgromadzę wszystkie narody przeciwko Jeruzalemowi na wojnę, a miasto wzięte będzie i domy rozchwycone będą i niewiasty pogwałcone będą; a gdy pójdzie część miasta w pojmanie, ostatek ludu nie będzie wygładzony z miasta. Tedy wyjdzie Pan i będzie walczył przeciwko onym narodom, jako zwykł wojować w dzień potykania* [w starożytności, gdy Bóg dokonywał cudów ku wybawianiu Izraela, jak uczynił to, gdy wybawił ich od Madianitów]. *I staną nogi Jego w on dzień na górze Oliwnej*” – Zach. 14:1-4.

Piąty wiersz naszej lekcji jest lepiej oddany w Revised Version i brzmi następująco: „*Gdyż wszelka zbroja zbrojnych w zamęcie i szaty obtoczone we krwi, będą tak samo na spalanie, na paliwo*

dla ognia”. Myślą tego zdaje się być, że w tym czasie nastąpi koniec wojen, tak jak oświadczają Pisma. Czas ucisku, jakim zapoczątkowane będzie Tysiąclecie, będzie środkiem, przez który Pan zburzy panowanie złego, jako napisane: „*Który uśmierza wojny aż do kończyn ziemi, łuk kruszy i orężę łamie, a wozy ogniem pali*” (Psalm 46:10). Pod sprawiedliwym panowaniem, jakie wówczas nastanie, ludzie nie będą się więcej ćwiczyć do wojny, ale przekują swe miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy. W obecnym czasie rzecz ma się przeciwnie i nie możemy się spodziewać, iż zmiana, o jakiej te i wiele innych wersetów przepowiadają, może być dokonana jakąkolwiek inną mocą oprócz tej z góry. Toteż modlimy się zgodnie z naszą nadzieją i według Pańskiej instrukcji: „*Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie*” (Mat. 6:10).

Panowanie na ramieniu Jego (Izaj. 9:6)

Wiersze trzeci do piątego przepowiadają więc przyszłą radość, błogosławieństwa i powstrzymanie wojen, wiersz szósty zaś wykazuje, jak to zostanie dokonane. Myśl ta wyrażona jest we wstępnym słowie „*albowiem*”. Wiersz ten jest tekstem tytułowym naszej lekcji, jej głównym, środkowym punktem. Powraca on do obiecanych błogosławieństw, aby wykazać, jak będą one zaprowadzone: (1) Dziecię się narodzi – Syn będzie dany – dar od Boga. (2) Przechodząc przez Jego ziemską misję i wierność, przez którą Jezus był doświadczony i uznany za godnego łask tu proroczo zapewnionych Mu jako zwycięzcy, mamy deklarację, że panowanie będzie na ramieniu Jego. Jest to starożytny obrazowy sposób zapowiedzi, że autorytet i cześć będzie złożona na Pana Jezusa. Myśl ta jest dotąd wyrażana w armiach tego świata, gdzie to na ramionach oficerów przyczepiane są naszywki wykazujące dostojęństwo i rangę danego ofiera. Podobnie na naszego Pana, Ojciec Niebieski złożył dostojęństwo i odpowiedzialność, aby był wielkim królem, który w przyszłości będzie panować tysiąc lat jako uwielbiony Pośrednik i Przedstawiciel Ojca, aby pokonać wszelkie przełożęństwo, zniszczyć wszystkich nieprzyjaciół Prawdy i sprawiedliwości, a wywyższyć każdego, kto jest przyjacielem Boskich zasad.

Warto zauważyć, że ten autorytet, czyli panowanie, złożone jest na naszego Pana, zanim obejmie On te różne urzędy później uczynione. Mało jest tych, którzy uznają autorytet tego wielkiego Wodza zbawienia, jakiego Bóg Sam wystawił. Tylko niektórzy prawdziwie Go uznają i są Mu posłuszni, nie odwracając się od Tego, który mówi z nieba. Ci niektórzy mają swe oczy wyrozumie-

nia otworzone i widzą to, czego inni widzieć nie mogą, a uszy ich wyrozumienia, będąc otworzone, słyszą i rozumieją, czego inni zrozumieć nie są w stanie. Dla takich Mistrz jest Przedstawicielem Ojca i wszystkim we wszystkim, nawet teraz – nawet jeszcze zanim ujmie swą władzę i panowanie, zanim ustanowi Prawdę i sprawiedliwość na świecie. Oczami wiary widzą Go, znają Go, oraz czczą, słuchają i naśladową Go.

Znajomość Jego chwały na całym świecie

Jednakże nasza lekcja wykazuje wiele więcej aniżeli tylko to uznanie Pana naszego Jezusa przez Kościół. Ona wykazuje wszechświatową znajomość, jak napisano: „*Każde kolano ukloni się i każdy język wysławiać będzie Boga*” (Rzym. 14:11). Panowanie, czyli autorytet, nie na próżno zostało złożone na ramiona naszego Pana, a to, że On nie użył swego autorytetu przez ostatnie dwa tysiące lat od swego zwycięstwa i wstąpienia na wysokość, jest w zgodzie z biblijnym orzeczeniem, że Ojciec nazaczył słuszny czas, w którym Syn ujmie swoją moc i panowanie wspólnie ze swoim Kościołem, Maluczkim Stadkiem, które wybierane jest ze świata w obecnym Wieku Ewangelii.

Czas, w którym Pan objawi światu swoje panowanie, swój autorytet, jest wyrażony w proroctwie Daniela 12:1-2 słowami: „*Tego czasu powstanie Michał [jest to inne imię zastosowane do naszego Pana w chwale], księżę wielki, który się zastawia za synami ludu twego; a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu; tego mówię, czasu wyswobodzony będzie lud twój, ktokolwiek znaleziony będzie napisany w księgach*”. Nasz Pan nie na próżno mieć będzie ten autorytet. Gdy nadejdzie słuszny czas na użycie tego autorytetu, On go użyje i mamy zapewnienie, że pierwszym Jego dziełem będzie opanowanie złego; nie tylko opanowanie Szatana, księcia ciemności, który teraz jest skuteczny, czyli czynny w synach niedowiarstwa, i który na początku Tysiąclecia będzie związany, lecz ponadto wszelkie dzieła diabelskie, wszelkie instytucje złego, czy to społeczne, finansowe, czy jakiegokolwiek, które szkodzą ludzkości i czynią ją bolejącym i wzdychającym stworzeniem, zostaną usunięte. Wszystkie one zostaną opanowane i zburzone, gdy nadejdzie słuszny czas i gdy Ten, na którego ramionach złożone zostało panowanie i autorytet, ujmie swoją wielką moc i rozpocznie swe panowanie. Możemy być pewni, że zło nie będzie wtedy miało szansy prosperowania; wyroby i handel trunkami alkoholowymi nie będą wtedy zezwalane, upoważniane lub sankcjonowane; ani żadna inna szkodliwa rzecz nie będzie dozwolona w świętym Królestwie Bożym (Izaj. 11:9).

Wtedy to cały świat zacznie rozpoznawać wielkiego Króla, którego Bóg w taki sposób osadzi na stolicy świata, aby rządził światem, uporządkował i podniósł go z grzechu i degradacji, i przywrócił go ponownie do harmonii z Bogiem, tak jak było przed grzechem.

Radny, Mocny, Ojciec (Izaj. 9:7)

On wielki Pośrednik, Chrystus, „*Prorok, Kaptan i Król*”, ono Nasienie Abrahamowe, w którym wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione, będzie miał wiele nazw; Jego charakter i dzieło będą rozpoznawane z różnych punktów zapatrywania. On będzie Dziwnym, ponieważ w Nim więcej niż w kimkolwiek innym objawi się charakter i natura Ojca; On będzie Radnym, czyli Nauczycielem, Instruktorem, Pomocnikiem i Kierownikiem dla całej ludzkości; On będzie Bogiem mocnym – czyli tym, który będzie miał wszelką moc i autorytet nad ludźmi przez cały Wiek Tysiąclecia.

Od Jego sprawiedliwych praw, reguł i decyzji nie będzie już żadnej apelacji, ponieważ Ojciec oddał wszelki sąd Synowi, czyli cała sprawa będzie pozostawiona w Jego rękach. Z innego punktu zapatrywania On będzie Ojcem wieczności, ponieważ kupiwszy życie Adama i jego rodzaju ofiarą swego własnego życia ludzkiego, nasz Pan otrzymał przy zmartwychwstaniu nowe życie; a to życie, które kupił swoją ofiarą, będzie miał do dania innym w takiej mierze, jaka będzie potrzebna każdemu członkowi rodu Adamowego. Każdy członek naszego rodzaju, w miarę jak będzie korzystał ze znajomości, jaka wtedy napłni całą ziemię, otrzyma od uwielbionego Chrystusa życie coraz obfitsze – życie wieczne – życie, które było stracone przez nieposłuszeństwo Adama, a odkupione przez dobrowolną ofiarę Chrystusa.

Ten, z którego życie wypłynie dla całego świata, jest trafnie nazwany Ojcem świata, ponieważ słowo ojciec oznacza życiodawcę. A ponieważ ten ojciec da wieczne życie, więc jest zupełnie słuszne, aby był nazwany Ojcem życia wiecznego, czyli Ojcem Wieczności. Innym Jego tytułem jest „Książę Pokoju”, lecz tytuł ten widocznie nie będzie mu przyznany prędzej niż przy końcu Tysiąclecia, gdy poniżej wszystko przeciwne sprawiedliwości Bożej i podbije Sobie wszystkie rzeczy – aż przestanie używać laski żelaznej, którą na początku swego panowania uderzy narody i potłucze je jako naczynia zduńskie (Psalm 2:9). Przy końcu Tysiąclecia będzie poznane, że motywem stojącym za tą całą działalnością przeciwko niesprawiedliwości było wprowadzenie sprawiedliwości wiecznej oraz wiecznego pokoju

i wtedy będzie rozpoznane, że tytuł „Książę Pokoju” jest zupełnie stosowny dla tego wielkiego Króla.

Temu sprawiedliwemu państwu końca nie będzie

Siódmy wiersz naszej lekcji jest innym chwalebny zapewnieniem; mianowicie, że Królestwo to raz ustanowione przez naszego Pana, nie będzie już nigdy podbite przez innego, ani nigdy na innego nie przejdzie. Temu państwu i pokojowi, które On postanowi, końca nie będzie. Nie tylko Izraelici, ale i cała ludzkość mieli świadectwa, że królowie tak najlepsi, jak i najgorsi niekiedy tracili swoje panowanie, oraz że najlepsi królowie byli niekiedy zastępowani najgorszymi. Jak właściwą więc jest ta wzmianka, że gdy to Królestwo Króla królów i Pana panów opanuje świat, podbije sobie wszystkie rzeczy i doprowadzi wszystko do harmonii z Boską wolą, że ono nie będzie więcej pokonane przez zło.

Orzeczenie: „*Usiądzie na stolicy Dawidowej, i na królestwie Jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki; uczyni to zawistną miłość [gorliwość] Pana zastępów*” oznacza, że to wielkie Królestwo, które przy swoim wtórym przyjsciu ustanowi Chrystus (a Kościół jako członkowie Jego Ciała, członkowie Klasy Królewskiej, będą z Nim jako Jego Oblubienica), będzie wynikiem, czyli pozafigurą tego,

co figuralnie pokazane było w królestwie izraelskim, w panowaniu Dawida. Imię „Dawid” znaczy umiłowany, a pierwotny król Da-

wid, siedzący na tronie izraelskim, o którym było powiedziane, że usiadł na stolicy Pańskiej, był tylko typem, czyli figurą na większego Dawida, na Boskiego Pomazańca, Mesjasza. Jezus Chrystus, Pan wszelkich rzeczy i Kościół Jego Ciała z Nim złączone, stanowić będzie tego pozafiguralnego Dawida, Boskiego Umiłowanego, którego Królestwo będzie bez końca, „*odtąd aż na wieki*” (Izaj. 9:7).

Przekazanie niekończącego się królestwa

Apostoł Paweł wykazuje (1 Kor. 15:28), że przy końcu swego tysiącletniego panowania nasz Pan (i Jego Kościół złączony z Nim) abdykuje z tej stolicy, czyli z tego panowania nad ziemią. Po dokonaniu dzieła, jakie Ojciec Niebieski przeznaczył, aby było dokonane przez Jego Pomazańca w Tysiącleciu, przy końcu tegoż, gdy już świat będzie zupełnie poddany Boskiemu Prawu i gdy wszyscy posłuszni powrócą do wyobrażenia Bożego, a dobrowolni przestępcy zostaną odcięci od życia, autorytet będzie oddany w ręce Ojca i, zgodnie z pierwotnym zarządzeniem, będzie przekazany ludzkości, aby

Ten, z którego życie wypłynie dla całego świata, jest trafnie nazwany Ojcem świata, ponieważ słowo ojciec oznacza życiodawcę.

doskonała ludzka rodzina przywrócona do obrazu i podobieństwa Bożego mogła panować nad światem zgodnie z Boską regułą. Jednak rząd ten nigdy się nie skończy, ponieważ rząd ustanowiony przez Chrystusa będzie rządem Bożym, a Chrystus, oddawszy to szczególne dzieło, będzie tym bardziej złączony z Ojcem w Jego stolicy ogólnego panowania nad wszechświatem, a że panowanie nad ziemią będzie tylko częścią ogólnego panowania nad wszechświatem, dlatego w tym ogólnym znaczeniu ziemia będzie nadal pod nadzorem uwielbionego Chrystusa.

„Uczyni to zawistna gorliwość Pana zastępów” – Izaj. 9:7. Te chwalebne rzeczy przez Boga wykazane nie będą dokonane ludzkim ramieniem, czy gorliwością człowieka dobrze myślącego. Bóg sam tego dokona; On podda wszystkie rzeczy Synowi, a apostoł wyjaśnia, że gdy mówi wszystkie rzeczy,

„jawna jest, iż oprócz Tego, który Mu poddał wszystkie rzeczy” – 1 Kor. 15:27.

Patrząc wstecz na historię świata z tego punktu zapatrywania, otrzymujemy chwalebny widok Boskiej mocy, mądrości, sprawiedliwości i miłości. Widzimy, jak Bóg ustawicznie opanowywał wysiłki ludzkie, aby ostatecznie, bez pogwałcenia czyjejkolwiek wolnej woli, każdy członek ludzkiego rodu był dostatecznie doświadczony i wypróbowany co do swojej wierności Bogu, a tym samym co do swojej godności wiecznego żywota. Jak chwalebny jest Boski Plan! Nic dziwnego, że przy jego dokonaniu wszelki język na niebie i na ziemi wyrażać będzie uwielbienie i dziękczynienie, chwałę, cześć, panowanie i moc siedzącemu na stolicy i Barankowi! – Obj. 5:13. □

Watch Tower R-3468 (1904 r.)
Straż 12/1935 str. 182-185

Góra Błogosławieństw – cz. 4

■ LESZEK SZARKOWICZ

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” – Mat. 5:10-12 (BW).

Często te wersety traktowane są jako jedno błogosławieństwo, ponieważ oba błogosławieństwa związane są z prześladowaniami. I jest to prawda. Jednak w wersecie dziesiątym jest informacja, że prześladowania, które zasługują na błogosławieństwo, są następstwem sprawiedliwości. Czyli sprawiedliwe postępowanie powoduje negatywną reakcję innych osób. Natomiast w wersecie jedenastym czytamy o doświadczeniach spowodowanych przynależnością do Jezusa, czyli widoczną łącznością z Nim. Jest też mała różnica w nagrodzie. W pierwszym wypadku nagrodą jest Królestwo Niebios, a w drugim obietnica obfitej zapłaty w niebie.

Wszystkie błogosławieństwa wypowiedziane na Górze dzielą się na trzy grupy, które są jednocześnie etapami w zbliżaniu się człowieka do Boga.

Pierwsza grupa:

- błogosławieni ubodzy w duchu,
- błogosławieni, którzy się smucą,
- błogosławieni cisi,
- błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Te cztery rzeczy dzieją się przede wszystkim w sercu, w umyśle człowieka. Niekoniecznie muszą być widoczne dla pobieżnych obserwatorów z zewnątrz.

Druga grupa:

- błogosławieni miłosierni,
- błogosławieni czystego serca,
- błogosławieni pokój czyniący.

Te trzy owoce, czy też umiejętności, dzieją się w sercu, ale efekt tego jest wyraźnie widoczny na zewnątrz, w naszym codziennym życiu. Te cechy determinują nasze reakcje na to, co nas dotyka i co widzimy wokół nas.

Nasze zachowanie i postawa powodują reakcję zwrotną. Polega to na tym, że zachowanie innych w stosunku do nas jest w pewnej mierze przez nas sprowokowane. Przeważnie nie zdajemy sobie z tego sprawy. Czasami dziwimy się, że ludzie w stosunku do nas, albo przy nas, zachowują się całkiem inaczej, niż gdy nas nie ma przy nich.

Pan Jezus wiedział, że zachowanie Jego naśladowców zawsze powoduje reakcję zwrotną. Nie zawsze korzystną i miłą.

Wydaje się, że w tych dwóch ostatnich błogosławieństwach Pan chciał też i na to zwrócić uwagę. Jest to pierwsza lekcja, jaką możemy wyciągnąć z tych dwóch błogosławieństw.

Gdy przyglądamy się poprzednim siedmiu błogosławieństwom, widzimy stopniowy i piękny wzrost dziecka Bożego. I wydaje się, że gdy człowiek przyswoi sobie siódme błogosławieństwo,

to jest już całkowicie przygotowany do Królestwa Bożego.

I pewnie tak jest, wystarczy tylko dotrzeć w takim stanie do końca życia. Dwa ostatnie błogosławieństwa są pewnego rodzaju testem utwierdzającym, że przeszliśmy zwycięsko trudną drogę i ciągle trwamy na niej. Właśnie z tego powodu przychodzi na ukształtowanego człowieka to, co mówi Pan Jezus: prześladowania z powodu sprawiedliwości i prześladowania z powodu przynależności do Jezusa.

8. Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości.

Największym przykładem takiego cierpienia jest Pan Jezus. Zauważył to nawet obcy człowiek, Piłat, który wypowiedział słynne słowa: „*Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz*” – Mat. 27:24 (BW). On nawet dla podkreślenia swojego stanowiska, że nie chce być odpowiedzialny za cierpienia Jezusa, które przychodziły na Niego ze strony ródaków, umył ręce przed ludem. Co było powodem tych cierpień? Z tego wersetu wynika, że sprawiedliwe postępowanie. Dlaczego?

W naszym wypadku jest tak, że gdy staramy się zachowywać się sprawiedliwie, to czasami możemy naszą sprawiedliwością drażnić, a nawet ranić innych.

Potrafimy niezręcznie upomnieć się, arogancko napominać. Jednak nie Pan Jezus! On był inny! Jego sprawiedliwość była czysta, łagodna, uступliwa, miła dla innych.

Widać to choćby w wydarzeniu, kiedy grzeszna niewiasta namaściła nogi Jezusa drogocennym olejkiem (Łuk. 7:36). Wszyscy uchodzący za porządnymi obywateli wzdrygaliby się, gdyby w dzień, w obecności innych ludzi, dotknęła się ich taka kobieta. Może w nocy, w odosobnieniu, nie byłoby już tacy sprawiedliwi. Pan Jezus powiedział do faryzeusza, że wie, że jest ona bardzo grzeszna. Jednak gdy przyszła w dzień do Pana Jezusa, nie odepchnął jej. Na koniec powiedział jeszcze: „*Idź w pokój*”. Sprawiedliwość Jezusa była właściwa, czysta, ale zarazem delikatna. Jest duże prawdopodobieństwo, że ta kobieta odeszła z silnym postanowieniem zmiany swego życia. Właściwe, delikatne zachowanie często potrafi poruszyć mocniej niż głośnie kazanie.

Co więc powoduje, że takie łagodne i sprawiedliwe zachowanie wywołuje u niektórych ludzi niechęć i prześladowanie? Pan Jezus podaje przykład: „*światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości*

i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków” – Jan 3:19-20 (BW). Samolubni ludzie boją się obnażenia swego postępowania. A dokonuje tego każda światłość pochodząca od Boga. Tę sprawę Jezus wyjaśnia w innych słowach: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” – Mat. 5:14 (BW).

Sprawiedliwe postępowanie jest solą ziemi, światłem świecy oświetlającym mieszkanie i mieszkańców. Jest jak miasto na górze. Tak powiedział Jezus. Trafności ostatniego porównania doświadczyłem, gdy z grupą braci płynęliśmy kiedyś łodzią po jeziorze Galilejskim, właśnie od Góry Błogosławieństw do Tyberiady. Przez cały czas widzieliśmy miasto położone na wzgórzach otaczających jezioro. Było widoczne w dzień, a jeszcze bardziej po zachodzie słońca. Podobnie powinno być z nami. Ludzie starający się żyć sprawiedliwie, zawsze są

widoczni, nawet gdy są cisi. Ludzie kierujący się innym duchem niż duch Chrystusowy nie akceptują takiego zachowania. Tacy ludzie źle się czują,

gdy osoby z otoczenia uważają kogoś innego bardziej niż ich. Denerwują się, gdy ktoś inny zaczyna być autorytetem, osobą godną zaufania i przyjaacielem. Te uczucia powodują, że starają się obmówić taką osobę i znaleźć jakieś źdźbło w jej zachowaniu. Wszystko po to, aby obniżyć wartość tej osoby. Następnym krokiem jest chęć zniszczenia takiej osoby. Może stać się to fizycznie lub przez zabranie dobrego imienia albo przez odsunięcie od społeczności. Lud Boży, a tylko on jest prawdziwym miastem na górze, wzrasta i rozwija swój charakter powoli.

Takim miastem był Pan Jezus. Był niewygodny dla przywódców narodu. Nie potrafili zabrać Mu dobrego imienia i odsunąć od nauczania. Postanowili więc Go zgładzić.

Taką rolę miał również apostoł Paweł. Ponad czterdzieści osób związało się przysięgą, że nie będą jeść, aż go zabiją. Dlaczego? Bo jego sprawiedliwe postępowanie przeszkadzało duchowym przywódcom tamtej społeczności. Tak działa sprawiedliwe zachowanie na złych i upadłych ludzi, począwszy od sprawiedliwego Abła aż do dzisiaj. Żeby właściwie zrozumieć, o jakiej sprawiedliwości jest mowa, trzeba przywołać historię Józefa i żony Potyfara. Piękna kobieta zapragnęła młodego i przystojnego Józefa. Zaproponowała mu: „*Położ się ze mną*”. Józef odpowiedział: „*Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i [uwaga!] zgrzeszyć przeciwko Bogu?*” – 1 Mojż. 39:9 (BW). Sprawiedliwość, o jakiej mówimy, wypływa zawsze z bojaźni wobec Boga i z chęci przestrzegania Jego przykazań. Słowa

Sprawiedliwe postępowanie jest solą ziemi, światłem świecy oświetlającym mieszkanie i mieszkańców. Jest jak miasto na górze.

Jezusa, które rozważamy, były wypowiedziane na początku misji Jezusa. Całe kazanie na Górze było jakby exposé nowego nauczyciela. Zawierało informację, w którą stronę będzie ukierunkowane Jego dalsze nauczanie i działanie. Pod koniec swojej misji Jezus wypowiedział słowa, w których kontynuuje tę lekcję, ale w inny sposób. Mówi do osób, które były z Nim przez ponad trzy lata, które posiadały większą niż wcześniej wiedzę i trochę ukształtowany charakter. „Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy*”. Pan Jezus zaprasza do picia kielicha Pańskiego. Częścią tego kielicha jest cierpienie z powodu sprawiedliwości. Dlatego, jeżeli z tego powodu spotykają nas prześladowania, to cieszymy się. Jesteśmy błogosławieni, ponieważ te prześladowania potwierdzają, że jesteśmy na drodze do Królestwa Niebios.

Drugim testem utwierdzającym nas, że wciąż jesteśmy dziećmi Boga, są doświadczenia związane z ostatnim błogosławieństwem.

9. Błogosławieni, którzy cierpią ze względu na mnie.

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!” – Mat. 5:11 (BW). Jest tu mowa o prześladowaniach związanych z przyznaniem się do Jezusa, o złorzeczeniu i kłamliwych oskarżeniach. Takie doświadczenia pojawiły się już za życia Jezusa i były częste w ciągu całego rozwoju chrześcijaństwa. W *Dziejach Apostolskich* przeczytamy wiele opisów sytuacji, w których apostołowie i inni uczniowie byli prześladowani i kłamliwie osądzeni. Mimo tych doświadczeń naśladowcy Jezusa nigdy nie kryli swoich przekonań. Mieli świadomość i utwierdzali się nawzajem w tym, że publiczne przyznanie się do swoich idei jest jednym z warunków przyjęcia ich przez Pana Boga. Znali prawdę, o której pisze ap. Paweł: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” – Rzym. 10:9-10 (BW). Aby być przyjętym przez Pana Boga jako Jego dziecko, niezbędne jest zrozumienie i przyjęcie sercem tego, że Jezus jest Panem. Konieczne jest również wyrażenie tego ustami, nie na osobności w komorze, ale publicznie. Wszyscy miłujący Jezusa czynili to w różny sposób – przez mówienie o Jezusie, przez zachowanie, przez życie, a nawet przez pracę czy też ubiór. Często byli wytykani, wyśmiewani i prześladowani.

W czasach bardziej współczesnych dla nas, w okresie drugiej wojny światowej, osoby starające się postępować zgodnie z zasadami chrześcijań-

skimi były nazywane i nierzadko zabijane. Okres powojenny to czas szczególnych doświadczeń w tak zwanym bloku wschodnim. Są też prześladowania w krajach mniej dla nas znanych. Choćby współczesny Egipt. Są tam chrześcijanie koptyjscy. Uznawane jest, że ich pierwszym nauczycielem był Marek Ewangelista. Jest to grupa ceniona jako dobrzy ludzie i dobrzy pracownicy, ale cały czas są prześladowani za swoją religijną przynależność. Są oni świadomi tego, ale nie wstydzą się swojego chrześcijaństwa. Dla podkreślenia swojej przynależności mają wytatuowany krzyż na przedramieniu. Jak Pan to wszystko ocenia, nie wiemy. Wiemy, że Pan widzi nawet kubek wody podany w Jego imieniu i ceni go. Na pewno są też przypadki i takich osób, które przyznają się do Jezusa i chcą robić wielkie rzeczy, a w przyszłości usłyszą słowa: „*Nie znam was*”. Na nasze szczęście sąd nad takimi przypadkami nie należy dzisiaj do nas. Dzisiaj mamy potrzebę rozsądzać samych siebie.

Jak więc widzimy dzisiaj siebie przez pryzmat tej wypowiedzi Jezusa? Dzisiaj w naszym kraju, jak i w innych krajach chrześcijańskich, rzadko doświadcza się prześladowań za swój światopogląd, za przyznawanie się do Jezusa. Czy to znaczy, że doświadczenia z tego powodu są już nieaktualne? A może należy spodziewać się ich z innej strony? Ewangelista Jan zanotował nauczanie Jezusa, który przygotowuje apostołów na swoje odejście. Mówi wtedy o Pocieszycielu, który przyjdzie. Mówi też o tym, że ci, którzy Go nienawidzą, nienawidzą też i Ojca, który Go posłał, że tacy mają grzech. Mówi, że Jego naśladowcy będą traktowani tak samo, jak On. A na końcu mówi tak: „*To wam powiedziałem, abyście się nie zgorszyli*” – Jan 16:1-2 (BW).

Kiedy się gorszymy? Najczęściej wtedy, kiedy spodziewamy się przychylności, zrozumienia, przyjaźni, ochrony od bliskich, a otrzymujemy coś innego. Podobną sytuację przywołuje Pan Jezus, gdy mówi: „*Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi!*” – Mat. 7:15 (BW). Takie zjawiska bulwersują nas, rodzą nieprzychylnie emocje, budzą w nas niesmak. Pojawia się uczucie, które nazywamy zgorszeniem. Najczęściej nie gorszymy się, gdy doświadczenia przychodzą od świata, gdyż z tej strony raczej nie spodziewamy się zrozumienia i przychylności. W takiej sytuacji rodzą się uczucia smutku, bólu, politowania. Nawet bardziej prawdopodobna jest złość niż zgorszenie. Może nawet pojawić się chęć odwetu w pierwszym odruchu, który ustępuje po przemyśleniu i ochłonięciu. Przeczytajmy inny werset: „*Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą*” – Jan 16:2 (BW).

W jaki sposób dzisiaj mogą dotyczyć nas te słowa? Przychylam się do interpretacji pastora Russella: „Prześladowania dzisiejszych czasów są o wiele bardziej wyrafinowane niż w jakichkolwiek poprzednich okresach. Na dzisiejszego wierzącego nie spadają literalne kamienie, nie strzela się do niego rzeczywistymi strzałami ani nie ścina mu literalnie głowy, lecz nadal prawdą jest, że źli wypuszczają w kierunku sprawiedliwych strzały *gorzkich słów*, że z powodu swej wierności wielu jest strofowanych, obmawianych i wykluczonych ze społeczności – pościnanych dla świadectwa Jezusowego” („Manna” 17 maja). Dlatego nie bójmy się tego, że możliwość cierpień dla Jezusa skończyła się, że skończyło się wysokie powołanie. Bójmy się, aby nasze poświęcenie doprowadzić do końca.

Skorzystajmy również z mądrego pouczenia Gamaliela wypowiedzianego w trudnej sytuacji, gdy apostołowie zostali postawieni przed Radą Najwyższą i ich życie było zagrożone: *„Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyście z Bogiem”* – Dzieje Ap. 5:38-39 (BW). Czy praktykujemy zdroworozsądkowego ducha, który wypływa z tej wypowiedzi? Czasami jest tak, że mamy jakiś pomysł czy też myśl i pragniemy tym innych zainteresować. To jest normalne i wcale nie jest złe. Dziwimy się, a nawet denerwujemy się, gdy inni nie mogą nas zrozumieć i wesprzeć naszego pomysłu. Inaczej jest, gdy inni mają projekt.

Autorem prześladowań wynikających z przyznawania się do Jezusa i do Jego Prawdy jest nie kto inny jak ojciec kłamstwa – Szatan.

Wtedy często my jesteśmy temu przeciwni. Bez żadnej analizy i bez słuchania wiemy, że odpowiemy: „Nie!”. Uważajmy, bo taka postawa niesie wielkie niebezpieczeństwo. Może się okazać, że walczymy z Bogiem. Dlatego dokąd mamy czas, to zwalczajmy naturalne skłonności starej natury. Bo skłonnością starej natury jest właśnie traktowanie innych braci jako mało wiedzących i mało rozumiejących.

Autorem prześladowań wynikających z przyznawania się do Jezusa i do Jego Prawdy jest nie kto inny jak ojciec kłamstwa – Szatan. Dlatego róbmy wszystko, aby uczucia złorzeczenia i kłamliwego mówienia nigdy nie pojawiły się w naszych sercach. Bo to mogłoby oznaczać, że przyznajemy się do innego boga. Nikt nie zmusza naśladowców Jezusa do cierpienia.

Wystarczy cicho siedzieć, ulegać panującym tendencjom, nie mieć ochoty do działania i iść z tłumem. Jednak nasz Mistrz zachęca nas do innej postawy.

Zaprasza wybrane serca do udziału w Jego Ciele i w Jego radościach w Królestwie, ale najpierw do udziału w Jego cierpieniach. Jeżeli więc przychodzą na nas tego rodzaju doświadczenia, nie dziwmy się i nie upadajmy. Tak ma być, zapowiedział

to Jezus. Jest to dowodem, że Pan jest z nami i że jesteśmy błogosławieni. Nasz Odkupiciel obiecał „zapłatę obfitą w niebie”.

Być może to określenie obfitości sugeruje, że zwycięzcy w różnym stopniu skorzystają z tej obfitości i będą jak gwiazdy różnić się jasnością. Najważniejsze, że będą gwiazdami, będą blisko Boga i Jego Syna. □

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez Brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

Jan 17:14 – „*Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata*”.

Ciekawe! Podczas Jego trzyipółletniej misji apostołowie byli też „znienawidzeni” podobnie jak Jezus. Prawdopodobnie znajomi sąsiedzi i przyjaciele uważali ich za fanatyków, którzy porzucili

swoje profesje i rodziny. Jezus docenił cierpienie apostołów do tego czasu, gdy wspierali Go z powodu wykonywania przez Niego misji. Kiedy dwunastu zostało wysłanych, a później siedemdziesięciu, niewątpliwie przechodzili oni cierpienia.

Jan 17:15 – „*Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego*”.

Ten werset przypomina część Modlitwy Pańskiej. Jezus modlił się, aby Bóg zachował Jego naśladowców od „złego” [Szatana] (patrz Diablott). Werset 15 jest również dowodem na to, że chrze-

ścijanin nie powinien izolować się od świata – po prostu nie powinien być splamionym przez świat.

Jan 17:16 – „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata”.

Pomimo niedoskonałości jedenastu apostołów, Jezus wysoko cenił ich lojalność.

Jan 17:17 – „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą”.

Uświęcanie się ma charakter progresywny i trwa przez całe nasze poświęcone życie. Jeśli mamy żyć każdym słowem wychodzącym z ust Boga, oznacza to, że nieustannie mamy je przyswajać sobie do końca naszego biegu. Akt początkowy nazywa się poświęceniem (choć poświęcenie jest również procesem). Ten proces jest zwykle nazywany uświęceniem, które jest mocą przemieniającą i podtrzymującą żywotność tego poświęcenia. Zauważmy zwrot: „w prawdzie twojej” (Bożej – nie w prawdzie Jezusowej). Znowu werset w tym rozdziale jest dowodem przeciwko trójcy, ponieważ pokazuje wyższość Ojca. „Twoją prawdą” mogłyby być wszystkie Boże prawdy, lekcje dotyczące charakteru, zasady, chronologia, doktryny itp. Termin ten obejmuje więcej niż tylko samo wyznanie wiary. Najskromniejsze dziecko, odczuwające głód oraz pragnienie Prawdy i sprawiedliwości, będzie napełnione. Wykonując nasze poświęcenie, inaczej traktujemy nauczycieli niż społeczność. Nauczyciel powinien wyróżniać się znajomością Prawdy, przynajmniej nieco powyżej przeciętnej, i to, szczególnie jeśli chodzi o temat, który jest badany. Będąc w społeczności, też powinniśmy starać się o uzyskanie pewnych informacji, jakkolwiek to jest dla nas możliwe. Jeśli instrukcje ze strony nauczycieli nie są wystarczające dla naszego lokalnego zboru, szczerze módlmy się w tej sprawie. Bóg zaspokoi nasze potrzeby. Jeśli odczuwamy głód i pragnienie, duchowy pokarm zostanie nam dostarczony. Jezus powiedział: „oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” – Mat. 28:20 (BW). Jednym z problemów może być to, czy mamy odwagę opuścić zbor, do którego uczęszczamy i gdzie nie mamy pokarmu? Powinniśmy zrobić zmianę i iść tam, gdzie jest więcej duchowego pokarmu. Nie mamy patrzeć na związki rodzinne ani obawę, że zranimy czyjeś uczucia. Występuje tu ta sama zasada jak przy wychodzeniu z nominalnego chrześcijaństwa. Powinniśmy chcieć wzrastać w łasce i w poznaniu. „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” – Jan 3:30. Jest moment na końcu Wieku, kiedy sól odchodzi. Dlatego rada ogółu nie zawsze będzie najlepszą radą. Ponieważ Małe Stadko w ciele staje się coraz mniej liczne (ubywa go), sąd pochodzący od większości nie zawsze ma rację.

Jan 17:18 – „Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat”.

Ani Jezus, ani chrześcijanin nie jest zmuszany, aby iść do świata. Jezus oraz apostołowie zostali posłani do świata – my też powinniśmy tak postąpić. Znowu pokazana jest w tym wyższość Ojca, że On posłał Jezusa. Podobnie Jezus posyła nas, przez co On jest naszym przełożonym. Ustanowiony porządek jest następujący: Ojciec, Jezus, uczniowie. Zaproszenie zostało wystawione Jezusowi przez Ojca. Jednak po przyjęciu zaproszenia, ono stało się nakazem. Najpierw Jezus z własnej woli oddał swoje serce Panu Bogu, a następnie był gotowy wykonywać polecenia. To samo dotyczy nas. Zostaliśmy pouczeni, aby usiąść i policzyć koszty przed poświęceniem się, ale kiedy czynimy krok poświęcenia, pewne rzeczy traktujemy jako obowiązkowe. Chociaż istnieją stopnie ważności, niektóre rzeczy są absolutnie wymagane. Na przykład Przymierze Abrahamowe jest bezwarunkowe, ale oparte na wierze i dobrowolnym posłuszeństwie. Bóg powiedział Abrahamowi, że gdy opuści kraj, w którym mieszka i uda się na miejsce przez Niego wskazane, będzie błogosławiony. Kiedy Abraham przybył do Kanaanu, wykazał posłuszeństwo woli Bożej. Po poświęceniu się przychodzą „naka-zy”, o jakich jest mowa w Dziejach Apostolskich 10:42 – „Przykazał nam też, abyśmy ludowi głosili i składali świadectwo, że On jest ustanowionym przez Boga sędzią żywych i umarłych”.

Jan 17:19 – „Ja za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie”.

W jaki sposób Jezus poświęcił się dla Kościoła? Jezus nie tylko oddzielił siebie, aby mógł błogosławić świat ludzkości we właściwym czasie, ale był On skłonny chętnie dzielić ten zaszczyt z innymi, którzy w Wieku Ewangelii poświęcą się i okażą wierność do śmierci. „Poświęcenie” oznacza oddzielenie. Musimy oddzielić się od grzechu, nie mówiąc już o oddzieleniu się od innych rzeczy. Jezus nie miał problemu z grzechem, ponieważ był doskonały. Dlatego Jego poświęcenie miało inny charakter. Jezus był tak zaangażowany w plan Ojca, że tam nie było zazdrości o Jego wyznawców dzielących Jego chwałę. Ponieważ jednak mamy problem niedoskonałego ciała, nasze poświęcenie, czyli oddzielenie od grzechu jest powolnym procesem, podczas gdy Jezus, będąc doskonałym, był już poświęcony.

Jan 17:20 – „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie”.

„A nie tylko za nimi proszę [najpierw za jedenastoma apostołami, a następnie za innymi wierzącymi tego czasu], ale i za tymi, którzy przez ich

słowo uwierzą we mnie”. Ten werset poszerza obraz i daje nam nadzieję, że jesteśmy objęci tymi obietnicami. „*Ich słowo*” byłoby słowem apostołów, to znaczy Ewangelią i listami – Nowym Testamentem.

Jan 17:21 – „*Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś*”.

Pierwsza część tego wersetu jest bardzo ważna dla obalenia nauki o trójcy – ona druzgocze trynitariańskie argumenty. Członkowie Kościoła w liczbie 144 000 będą wszyscy „jednością” z Bogiem i Jezusem. To jest jedność celu, intencji, umysłu, ducha i usposobienia. Zwróćmy uwagę na ostatnią część wersetu: „*aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś*”. Załóżmy, że nie byłoby tam wtedy gorliwych apostołów ani wierzących. Ile moglibyśmy wiedzieć o Chrystusie? Apostołowie i uczniowie byli tak zaangażowani, że napisali Ewangelię i listy. W rezultacie nie tylko współcześni im ludzie, ale także przyszłe pokolenia po ich śmierci, wszyscy mogli poznać Prawdę. Jak Jezus modlił się za tymi, którzy w przyszłości będą mogli uwierzyć dzięki naukom apostołów, tak apostołowie mieli taką samą motywację. Oni troszczyli się o to, aby pozostał zapis informujący przyszłe pokolenia. To było ważne, aby wiedza o misji Jezusa została utrwalaona i aby świat mógł uwierzyć, że Bóg Go zesłał. Gdyby to Słowo nie rozeszło się, któż wiedziałby o życiu i misji Jezusa?

Jan 17:22 – „*A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy*”.

Ta „jedność” odnosi się zarówno do teraźniejszego, jak i przyszłego życia. Jednak w odniesieniu do przedmiotu „*chwały*” Jezus mówił o przyszłej chwale jakoby już obecnej. Otrzymujemy teraz „*zadatek*”, a rzeczywistość przyjdzie później, gdy okazawszy się wiernymi, narodzimy się w duchowej naturze (2 Kor. 1:22). Zasada ta jest pokazana w słowach apostoła w 1 Jana 2:13 – „*Piszę wam młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego*”. W jakim sensie „młodzieńcy”, którzy nie znali Jezusa na początku Jego misji, „zwyciężyli złego”? Ci młodzieńcy niekoniecznie byli wiernymi do śmierci, więc co miał na myśli apostoł Jan? Oni byli wiernymi w odniesieniu do szczególnej próby wspierania apostoła Jana. Powinniśmy zawsze pamiętać o tej zasadzie związanej z apostołem Janem, ponieważ jest on najbardziej niezrozumiałym apostołem w swoich pismach. Tak więc tutaj w wersecie 22, w którym Jan zapisał słowa Jezusa w odniesieniu do „*chwały*”, mówił on o przyszłym losie klasy, która okaże się wierną, ale która jeszcze nie ukończyła swego biegu. Poza zasłoną „jedność”

okaże się w naturze boskiej, w całym znaczeniu tego słowa. Jaką „*chwałę*” Bóg dał Jezusowi? Nadzieję chwały. Jednak Jezus był tak zdeterminowany odnośnie do dochowania wierności, że mówił o przyszłości tak, jakby ona była już przeszłością. Jezus jeszcze nie osiągnął przyszłej chwały. Później przeżywał trwogę, obawiając się, czy rzeczywiście był wiernym. Jednak ani Jezusa, ani chrześcijanina nie można oceniać na podstawie chwilowych niepewności, gdyż może nie być to charakterystyczną cechą jego normalnego zachowania.

Jan 17:23 – „*Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś*”.

Skąd wiemy, że Bóg umiłował Jezusa? Głos z nieba powiedział: „*Ten jest Syn mój umiłowany*” (Mat. 3:17, 17:5). Ojciec odpowiadał na modlitwy Jezusa o uzdrowienie i wskrzeszenie umarłych. Sam Jezus też został wzbudzony z martwych. A skąd wiemy, że Bóg miłował apostołów? Historycznie możemy spojrzeć wstecz i zobaczyć, że oprócz Judasza, oni uczynili swoje powołanie i wybór pewnym.

Jan 17:24-26 – „*Ojczy! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś. I objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich*”.

Jest to ostatnie oświadczenie Jezusa skierowane do uczniów przed Jego ukrzyżowaniem. On wiernie wyznał imię swego Ojca i dalej był chętny to czynić, umierając nawet śmiercią krzyżową. Siedemnasty rozdział Ewangelii Jana wymienia dwa wspaniałe tytuły Boga: „*Ojciec Święty*” (werset 11) i „*Ojciec Sprawiedliwy*” (werset 25). To bardzo dobry rozdział do zapamiętania go na przyszłość odnośnie do obalenia trójcy, a także do przypomnienia, że papież przywłaszczył sobie tytuł Boga, nie mówiąc już o Jezusowym. Na podstawie tego rozdziału, nawet najskromniejszy święty może mówić z przekonaniem o relacji Ojca i Syna. Powinniśmy koncentrować się na prostych stwierdzeniach i unikać sporów o słowa. Istnieje jedność pomiędzy Ojcem, Synem i Kościołem. Wynik i treść posługi Jezusa miały uhonorować Jego Ojca. To, co Jezus mówił i czynił, było kierowane mocą, wiedzą i pouczeniem Ojca. Nominalne chrześcijaństwo nie poznało Ojca. Nawet nacisk kładziony na Jezusa okrywa ciemna chmura nauki o trójcy.

Dobry syn złego ojca

■ WATCH TOWER

2 Kron. 34:1-13

„Pamiętaj tedy na stwórcy swego we dni młodości twojej” – Kazn. 12:1.

„Lecz prosty lud wytracił wszystkich spiskowców przeciwko królowi Amonowi, po czym tenże prosty lud obwołał królem po nim jego syna Jozjasza” – 2 Kron. 33:25 (BW).

Nie możemy traktować tej lekcji z punktu widzenia najwyraźniej zamierzonego przez tych, którzy wybrali tę metodę. Nie możemy posługiwać się tym przykładem, prosząc o „dobre obywatelstwo” pomiędzy poświęconym ludem Pańskim, duchowym Izraelem. Nie możemy czynić z tego podstawy do nawoływania do publicznych reform socjalnych, politycznych i moralnych, ponieważ – chociaż doceniamy postępowanie Jozjasza – nie możemy uważać, że jest to odpowiedni obraz dla ludu Pańskiego, dzisiejszego duchowego Izraela. Niepowodzenie w rozpoznaniu czasów i chwil w Boskim planie, a także różnych cech pracy przeznaczonej dla tych różnych czasów i chwil, w znacznym stopniu przesłoniło osąd wielu dobrych osób, kiedy usiłowały zgłębić Słowo Boże i wyciągnąć z niego lekcje.

Godne uwagi jest to, że Jozjasz, który objął tron w wieku ośmiu lat, zamiast mieć głowę i serce zaprzątnięte głupotą i próżnością, jako szesnastolatek rozpoczął szczerze starania, aby poznać i wykonywać wolę Pana Boga odnośnie do królestwa, nad którym sprawował władzę jako władca absolutny. Zanim wkroczył w dwudziesty czwarty rok życia, jego przekonania były sprecyzowane i rozpoczął on gruntowną reformę królestwa Judy, rozciągając ją poza granice jego panowania, na tereny Manasses, Efraima, Symeona i Neftalego. Miał szczerą intencję i nie tylko wydał nakaz zniszczenia obrazów oraz różnych przedmiotów związanych z bałwochwalstwem, które było wprowadzone w tym kraju, lecz także postanowił sam nadzorować tę pracę – wybrał się z urzędnikami, którym to powierzył i naocznie przekonał się, że praca zniszczenia została dokonana. Te reformy były proroczo przepowiedziane mu lata wcześniej, nawet z dokładnością do tego, że zadeklaruje, że spali kości kapłanów Baala na ołtarzu Baala w Betelu (1 Król. 13:1-3; 2 Król. 23:15-17).

Postępowanie Jozjasza i innych reformatorów epoki żydowskiej – jak na przykład Eliasza, który doprowadził do wybicia tysięcy kapłanów Ba-

ala – jest źródłem zamieszania w umysłach wielu szczerych chrześcijan, jako wyraźnie wskazujące na dozwoleństwo aktów przemocy publicznej lub prywatnej, co całkowicie nie zgadza się z duchem Wieku Ewangelii. Żeby dobrze zrozumieć tę sprawę, konieczne jest, abyśmy pamiętali, że naród żydowski, poprzez Boskie zarządzenie przedstawiał Boskie sądy na świecie, a zgodnie z Zakonem, na każdym królu izraelskim, a także w pewnej mierze na jednostkach z tego narodu, spoczywała pewna odpowiedzialność, aby sprzeciwiać się bałwochwalstwu, używając przemocy, ponieważ królestwo to obrazowało Pana Boga i Jego rządy sprawiedliwości. Wraz z końcem Wieku Żydowskiego, kiedy cielesny Izrael został odrzucony jako naród od łaski Bożej, wszystkie prawa i przepisy dane osobom sprawującym nad nim władzę, skończyły się, zostały unieważnione, przestały mieć znaczenie, stały się puste. Stało się tak, jak zapowiedział nasz Pan: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” – Mat. 23:38.

Wraz z ustanowieniem duchowego Izraela podczas Dnia Pięćdziesiątnicy w życie weszło nowe przymierze [w następnych latach br. Russell zmienił ten pogląd – przyp. redakcji] oraz nowa społeczność i nowe przepisy. Duchowi Izraelici nie mają walczyć przy pomocy cielesnej broni. Ich zbroja powinna znajdować się wewnątrz ich własnych serc, walcząc dobry bój wiary przeciwko pragnieniom ciała, atakom Przeciwnika oraz przeciw duchowi tego świata. Każde serce ma własne królestwo do podbicia, do oczyszczenia go z bałwanów; od każdego serca oczekuje się, że w całym królestwie doczesnego ciała, nad którym sprawuje kontrolę, ustanowi uwielbienie, cześć i oddanie w służbie Panu i naszemu Bogu. Odnośnie do spraw tego świata, mamy wyraźnie powiedziane, że nie mamy z nimi nic wspólnego – „Nie jesteście z tego świata, jak i Ja nie jestem z tego świata”. Świat w obecnym czasie z dozwolenia Bożego jest pod kontrolą pogan. Nowe Stworzenia, duchowy Izrael, muszą trzymać się z dala od tego świata, a także, na tyle, jak dalece ich sumienie im na to pozwoli, poddawać się władzy, ponieważ władza ta jest dozwolona przez Pana Boga. Nie oznacza to, że w głębi serca popierają wszystko, co władza ustanawia – mogą być tym poważnie zasmuceni; lecz jakkolwiek rodzaj smutku, sprzeciwu, cierpienia lub prób cierpliwości i wiary, ma być uważany za proces dopasowy-

wania i polerowania przez Pana, przygotowującego ich do warunków Królestwa w przyszłości, czyniąc ich bardziej pokornymi, cierpliwymi i wiernymi Mu oraz sprawiedliwymi, a także bardziej wykwalifikowanymi do wielkiej pracy, którą będą zajmować się w przyszłości; pracy błogosławienia, panowania, sądzenia, podnoszenia i zachęcania świata w wyznaczony przez Pana sposób.

Wpływ matki

W poprzednim rozważaniu mieliśmy możliwość zobaczyć, jak dobry ojciec może mieć złego syna, a także jak – uogólniając – oznacza to zaniedbanie, niedochowanie ojcowskich obowiązków, nieważne jak gorliwym i wiernym może być ojciec w innych aspektach oraz jakie mogłyby być wymówki w odniesieniu do braku jego osobistego talentu rodzicielskiego. Obecne rozważanie odwraca tę sytuację, pokazując nam dobrego syna złego ojca, z czego wnioskujemy, całkowicie rozsądnie, że musiał mieć on dobrą matkę. Wychowanie dobrego syna w przypadku złego ojca i złej matki zdaje się prawie niemożliwe. Tak więc bezpieczne wydaje nam się założenie, że matka Jozjasza była pobożną kobietą.

Boski porządek, w którym matki w rodzinach są specjalnie odsunięte od egoizmu i walk biznesowych, od polityki, dający możliwość matce, żeby mogła wynałóżyc swoją energię na wychowanie swoich dzieci, zgodnie z najwyższymi ideałami znajdującymi się w jej umyśle, było zdecydowanie wielkim błogosławieństwem dla rasy ludzkiej pod różnymi względami. Bez wątpienia zapobiegło to jeszcze gwałtowniejszemu upadkowi w ogromne samolubstwo i grzech, a gdziekolwiek ten naturalny porządek jest zmieniany, wpływa to na pewno w mniejszym lub większym stopniu na niekorzyść dzieci.

O, gdyby matki na świecie potrafiły docenić tę wielką moc, którą Pan Bóg włożył w ich ręce! O, gdyby zdały sobie sprawę, że ręka, która kołysze kołyskę, jest ręką, która rządzi światem! Zrozumieć to i wykorzystać tę okazję, która opatrnościowo została im powierzona, byłoby właściwą odpowiedzią na Boskie zarządzenie i mogłoby całkowicie wyeliminować w nich ambicje współuczestnictwa w polityce, biznesie itd. Problem w tym, że rada Słowa Bożego i zarządzenia Boskiej opatrności odnośnie do tego oraz innych tematów są w większości lekceważone. Biedny świat radzi sobie chyba najlepiej, jak umie, niektórzy lepiej, niektórzy gorzej, proporcjonalnie do tego, jak oddziałują na nich naturalne instynkty i o ile zgodnie z nimi postępują.

Chrześcijańskie matki, zwłaszcza te, których oczy otwierają się, doceniając coraz bardziej charakter i plan Boży, powinny bardzo szybko wykorzystać swój przywilej wychowania dzieci, co jest też ich odpowiedzialnością. Niech żadna z nich nie sądzi, że jest to praca błaha, nieznacząca, niemająca żadnego wpływu. Każdy syn i każda córka właściwie wychowani w czci i posłuszeństwie Panu Bogu, Jego Słowu i swoim rodzicom, według „Złotej Reguły” w odniesieniu do ich postępowania względem kolegów i bliźnich; wychowani w porządku, systematyczności, punktualności, układności i prawdomówności, nie tylko przygotowani są na błogosławieństwa w ich życiu, ale też do tego, by sami byli błogosławieństwem oraz przykładem dla innych chłopców, dziewczynek, mężczyzn i kobiet. Tak więc wpływ matki rozszerza się i mnoży wraz z upływem dni i lat.

Nawet gdyby nie było tak pożądanego wpływu, który powinien być wypracowany poza kręgiem rodzinnym, właściwe wychowanie dzieci oznacza o wiele więcej dla samego domu – o wiele więcej dla ogólnego spokoju, wygody i miłości tworzącej dom rodzinny. Podczas gdy ojciec nie powinien zaniedbywać swoich obowiązków jako głowa rodziny, matka, jako jego skuteczna współpracownica i pomocnica powinna chętnie współdziałać, i to na nią powinna spaść większość obowiązków

Chrześcijańskie matki powinny bardzo szybko wykorzystać swój przywilej wychowania dzieci, co jest też ich odpowiedzialnością.

wychowania dzieci, gdyż żywiciel rodziny ma mniej z nimi kontaktu. Kiedy natomiast tylko matka jest dzieckiem łaski, cała odpowiedzialność, tak dale-

ce, o ile dozwoli jej mąż, spada na jej ramiona, jedynym wsparciem i kierownictwem posiadając w Panu. Niestety, w tak wielu domach panuje anarchia, bezprawie, że tak naprawdę nie są domami rodzinnymi. Wielu rodziców, posiadając niewłaściwe pojęcie o dobroci i pobożności, pozwala swoim dzieciom rosnąć pozbawionymi właściwego szacunku dla Pana Boga, rodziców oraz do praw i korzyści innych osób. To jest w dużej mierze sekret bezprawia i wzmagającego się ducha anarchii objawiających się na całym świecie. Doprawdy zaskakujące jest to, że przy domach pozbawionych prawa i porządku, a także miłości i dobroci, świat nie jest w jeszcze gorszym stanie, niż go zastaliśmy.

We dni młodości twojej

Przewodni tekst naszego rozważania powinien być dobrze znany w każdej rodzinie. Dziecko, które uczy się pamiętać i oddawać cześć swojemu Stwórcy, które uczy się swoich własnych niedoskonałości i w jaki sposób do nich doszło, a także o tym, że kara śmierci jest przekleństwem ciężącym na

nim samym i na całą ludzkość, niwecząc każdą ziemską perspektywę, będzie na dobrej drodze do przyjęcia wiadomości o zbawieniu z tego przekleństwa – poznania, jak Pan Bóg, w swojej miłości, posłał Pana Jezusa, jako wielkiego Zbawiciela, a także tego, że wybawienie zapewnione przez Jego śmierć niedługo obejmie każdego członka ludzkiej rodziny. Szacunek do rodziców w naturalny sposób wynika z szacunku do Pana Boga.

Redaktor tego artykułu miał wielkie szczęście urodzić się w rodzinie, w której rodzice byli chrześcijanami, będąc więc wychowany pod wpływem chrześcijańskim, będąc pod Bożą opieką, dość wcześnie w swoim życiu doprowadzony był do ujrzenia przywileju, jak i błogosławieństwa ofiarowania się Panu. Patrząc wstecz, widzi on ze zwiększającą się jasnością wiele pułapek, zasadzek i smutnych doświadczeń, których mógł dzięki temu uniknąć, a także ogromne błogosławieństwa, które wówczas zostały mu zapewnione. Jego uczucia skierowane są ku tym, którzy, dzięki

łasce Pańskiej, uciekli od grzechu i uchwycili się wielkiego Życiodawcy i starają się postępować Jego śladami, mocno trzymając się Jego ręki. Raduje się wszystkimi takimi, ale swe szczególne zainteresowanie kieruje ku tym, którzy poszukują Pana na wczesnym etapie życia, zanim złe dni przybliżą się, zanim nadejdzie czas siania młodszych wybryków i żęcia plonów gorzkich doświadczeń, które one za sobą niosą. Głęboko interesuje się więc wszystkimi młodszymi czytelnikami tego czasopisma, a zwłaszcza tymi, którzy poczulili miłość Bożą przyciskającą ich serca, i którzy odpowiedzieli na ten pociągający wpływ, czyniąc pełne ofiarowanie, aby kroczyć śladami Wodza naszego Zbawienia – śladami samozaparcia, samoofiary, śladami, które prowadzą z chwały do chwały. Wszystkich tym przesyła on szczere pozdrowienia w Panu – gratulacje za kroki już postawione oraz najlepsze życzenia na te, które dopiero będą stawiane. □

R-3607

Szaleństwo króla

■ A. O. Hudson

Król Nabuchodonozor był teraz u szczytu swojej chwały. „Głowa ze złota” stała się zdobywcą ludów. Nabuchodonozor widział trzech kolejnych faraonów Egiptu, (rywalizującego z nim narodu), którzy już zginęli – dwóch z nich zostało zabitych z jego własnej ręki. Faraon Necho zmarł w czasie upadku Jerozolimy za czasów Sedekiasza. Jego następca, Psamatik II (niewymieniony z imienia w Biblii), został zabity, gdy Babilończycy najechali Egipt w dwudziestym trzecim roku panowania Nabuchodonozora (Jer. 52:30 i 43:1-13). Faraon Hofra właśnie zginął, również z rąk zwycięskiego króla, a jego następca, Amasis, zasiadł na tronie faraonów jedynie jako lennik Babilonu.

Egipt stał się taki, jak zapowiedział Ezechiel – stał się „nieznacznym królestwem” (Ezech. 29:14, UBG) – i w rzeczywistości nigdy nie odzyskał swojej dawnej wielkości. Dumne miasto Tyr, po trzynastoletnim oblężeniu, zostało zmuszone do kapitulacji. Asyryjczyków już nie było, a ich potężne miasto Niniwa było masą zniszczonych ruin. Dziesięć plemion było rozproszonych w dziczy Armenii, rozprzestrzeniając się powoli na zewnątrz, resztki Judy mieszkaly na południe od Babilonu. Ziemia Święta leżała na pustkowiu.

Od siedmiu lub ośmiu lat wielki król, po skutecznym spacyfikowaniu ludów należących do jego rozległego imperium, poświęcał się wznoszeniu

i ozdabianiu wspaniałych budynków, z których zarówno on, jak i miasto stali się sławni.

Świątynie i pałace, drogi i kanały, parki i ogrody szybko rosły pod wpływem jego płomiennego entuzjazmu.

Każdy róg ulicy i plac publiczny szczycił się posągami i rzeźbami wykonanymi w kamieniu lub brązie; świątynie i budynki publiczne były ozdobione bogato malowanymi przedstawieniami historycznych wydarzeń z historii i mitologii babilońskiej; biblioteki były pełne książek poruszających każdy możliwy temat, zapisanych glinianych tabliczek, które okazały się najbardziej niezniszczalnymi ze wszystkich pisemnych zapisów. Pasja króla do zapisywania wszystkich swoich czynów i uczuć wobec swoich bogów, w połączeniu z żywymi, osobistymi obrazami przekazanymi nam przez Daniela, sprawiają, że Nabuchodonozor jest nam lepiej znany niż jakikolwiek inny król starożytności.

Wyobraźmy go sobie teraz, w wieku nieco ponad sześćdziesięciu lat, w jego własnym kręgu domowym, z medyjską żoną, o której historyk mówi, że bardzo ją kochał, i ich rodziną. Awil-Marduk (który zastąpił go jako król – Ewil-Merodak z proctwa Jeremiasza 52:31), Nitokris, matka Baltazara (Dan. 5:10) i inna córka, której imię nie zostało zapisane. Daniel podczas swoich częstych

wizyt w wielkim pałacu nad rzeką musiał często rozmawiać z królową i jej dziećmi, a kiedy rozmawiał, zauważał z rosnącym niepokojem zmieniające się usposobienie króla – gorączkowe uniesienie i dumę ze swoich osiągnięć, zapominając o wielkich cudach dokonanych przez Boga Niebios, którego kiedyś był tak gotowy poznać, jego rosnące oddanie służbie Belowi, bóstwu Babilonu.

Incydent z piecem ognistym miał miejsce jakieś dziesięć lat wcześniej; sen o wielkim obrazie ponad trzydzieści lat; a widoczne dowody jego pracy, ukoronowane potężną świątynią, do której ukończenia tak bardzo przyczynił się jego własny zapal, stale wypierały z jego umysłu szlachetniejsze impulsy. Daniel wiedział, jaki musi być nieunikniony koniec i bez wątpienia przy wielu okazjach rozmawiał ze swoim władcą, ostrzegając go przed nieuniknionym upadkiem, który następuje po wielkiej dumie.

Dziś nazywają to megalomanią. W przypadku Nabuchodonozora nieuporządkowany stan jego umysłu wywołał przerażającą chorobę psychiczną, w której wyobrażał sobie, że jest dziką bestią. Jednak cios nie spadł, dopóki opatrność Boża nie dała mu wyraźnej okazji do pokuty.

Musiało to być w tym samym roku, w którym jego ostatni wróg, faraon Egiptu Hofra, został obalony i zabity. Do króla przyszedł wtedy dziwny i straszny sen. Relację można znaleźć w Księdze Daniela 4. Jest on opowiedziany przez samego króla i nosi wszelkie znamiona tego, że został napisany pod nadzorem króla w uznaniu lekcji, której się nauczył. Odpoczywał on w swoim domu i prosperował w swoim pałacu – stosowny opis zaprzestania aktywnej wojny i poświęcenia się ozdabianiu swojego miasta. We śnie ujrzał wielkie drzewo, największe, jakie kiedykolwiek widziała ziemia, dające schronienie wszystkim ptakom i zwierzętom ziemi. Z nieba zstąpił „stróż”.

W mitologii babilońskiej było siedmiu „obserwatorów”, którzy byli posłańcami bogów, odpowiadającymi nieco siedmiu archaniołom w tradycji żydowskiej. Strażnik zarządził ścięcie drzewa i rozrzucenie jego owoców oraz związanie opuszczonego pnia pokryciem z brązu, przymocowanym żelaznymi zaciskami, aby chronić go przed dalszymi uszkodzeniami, które mogły się wydarzyć, aż przejdzie nad nim siedem czasów i żywi poznają, że Najwyższy panuje w królestwie ludzi i daje je temu, komu chce.

W czasach Babilonu uważano, że sny mają wielkie znaczenie i stosunkowo często zdarzało się, że interpretatorzy byli wzywani przed króla, aby wyjaśnić wizje, które widział poprzedniej nocy. Gdy sen został już opowiedziany, wyjaśnienie można łatwo podać w odpowiednich słowach, tak że bez względu na wynik, tłumacze interpretatorzy byłiby dość

pewni zachowania swojej reputacji. Dlatego trochę zaskakujące jest stwierdzenie, że w tym przypadku mędrcy odmówili interpretacji snu. Możliwy powód tej odmowy jest wskazany w wersecie 7 rozdziału 4, który zawiera znaczące oświadczenie króla.

Nie mówi, że nie mogli, ale że nie przedstawili mu interpretacji. Prawdą jest, że w wersecie 18, gdy król powtarza sprawę Danielowi, mówi, że nie byli w stanie jej ujawnić, ale można odnieść wrażenie, że ten bardzo bystry sędzia ludzi wyrobił sobie opinię, że tłumacze mogli zaryzykować interpretację, gdyby chcieli, ale powstrzymali się od tego z własnych powodów i powołali się na ignorancję jako wymówkę. Nabuchodonozor prawdopodobnie miał rację w swoich przypuszczeniach. Zmiana w jego usposobieniu stała się oczywista, a inni obok Daniela dostrzegali zbliżającą się katastrofę.

Daniel był nadal przełożonym mędrców; może być tak, że ci urzędnicy, uchylając się od obowiązku, pozostawili swojemu ministrowi powiedzenie królowi prawdy. Tak więc w typowy sobie sposób, gdy jego podwładni odeszli, Daniel stanął przed królem, aby usłyszeć sen.

W wersetach 8 i 9 można wyczuć ulgę u króla, który był pewien, że Daniel mógł i chciał przedstawić mu prawdę w tej sprawie. Religijne poglądy króla były wciąż ciepłe wobec bogów Babilonu i nadal przypisywał Danielowi posiadanie „ducha świętych bogów”. Daniel, gdy usłyszał szczegóły snu, milczał i był przygnębiony przez długi czas. Nie mogło być tak, że tego nie przewidział; musiał znać znaczenie snu, gdy tylko został on opowiedziany; tym, co uciśkało Daniela, była jego świadomość, że cios spadł. Dekret został wydany, a cała chwała człowieka, którego szanował i podziwiał, miała zostać poniżona.

W dziewiętnastym wersecie mamy dowód czegoś niemal zbliżonego do sympatii w uczuciach Nabuchodonozora do Daniela. Obserwując cierpienie swego wiernego ministra, wykrzyknął: „Baltazarze, niech cię nie niepokoi sen ani jego interpretacja”. Był gotów zrezygnować z wyjaśnienia, aby oszczędzić swojemu przyjacielowi zmartwień. Jest to zupełnie inny aspekt mężczyzny niż ten, który przejawiał, gdy jako bezwzględny autokrata rozkazał wrzucić trzech mężczyzn do płonącego ognia i podpisał rozkaz egzekucji mędrców Babilonu pod wpływem chwilowego impulsu. Nawet pośród tej wyniosłości i dumy, która szybko doprowadzała go do szaleństwa, ten dumny monarcha pielęgnował uczucia szacunku i troski o Daniela. Jak głęboki musiał być wpływ Daniela wywierany przez lata na serce tego pogańskiego króla!

Słowa te otworzyły Danielowi możliwość działania. Delikatnie, ale stanowczo, opowiedział królowi znaczenie snu i dodał swoją własną szczerą radę: „Dlatego, królu, niech ci się spodoba moja rada i prze-

rwij swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje nieprawości miłosierdziem nad biednymi; może przedłuży się twój pokój” – Dan. 4:27 (UBG). Być może miał na myśli historię Niniwy prawie trzy wieki wcześniej, kiedy to pokutowali podczas głoszenia proroka Jonasa i jak Bóg żałował zła, które zamierzał uczynić, a nie uczynił.

Daniel musiał długo i żarliwie błagać wielkiego człowieka, przypominając sobie te dni z jego wczesnego życia, gdy uznał moc Boga niebios i zobaczył Jego rękę wyciągniętą, by uratować Szadacha, Meszacha i Abed-Nego z ognistego pieca. Daniel przypomniał królowi sen o wielkim obrazie i przypomniał mu, jak ten sen wypełnił się w jego szybkim podboju znanego wówczas świata. Jednak to wszystko najwyraźniej było bezskuteczne; dalszy ciąg pokazuje nam, że król nie okazał skruchy. I wtedy spadł na niego cios.

„Wszystko to spełniło się na królu Nabuchodonozorze. Po upływie dwunastu miesięcy [...] przechadzał się na tarasie królewskiego pałacu w Babilonie” (w. 29, BT). Z użycia słowa „na” wynika, że scena ta miała miejsce w parku, który stał się znany jako „Wiszące Ogrody Babilonu”, był to jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Ponieważ królowa Nabuchodonozora tęskniła za lasami i górami swej rodzinnej Medii, król kazał zbudować w obrębie pałacu miniaturowy odcinek zalesionych wzgórz. Trzy kolejne poziomy ceglanych łuków, zbudowane jak trzy wielkie wiadukty ułożone jeden na drugim, zostały wzniesione i pokryte ziemią, tworząc wzgórze i doliny.

Na tym fundamencie rozplanowano park z trawą, krzewami i drzewami, ścieżkami i tarasami oraz sztucznymi strumieniami, które były zasilane z rzeki Eufrat daleko poniżej za pomocą pewnego rodzaju urządzenia podnoszącego wodę. Park wzniesiony był wysoko nad dachem pałacu, z którego roztaczał się wspaniały widok na miasto. Z porośniętymi drzewami wzgórzami wydawał się z daleka zawieszony między niebem a ziemią, dzięki czemu stał się znany jako „Wiszące Ogrody”. Nie istniało bardziej prawdopodobne miejsce niż to, w którym król mógł spacerować, gdy spadło na niego straszne nieszczęście.

„A gdy się przechadzał, przemówił, mówiąc: Czy to nie jest ten wielki Babilon, który ja, w sile swej potęgi, zbudowałem jako siedzibę królestwa i dla chwały swojego majestatu?” (w. 30, UBG). Słowa zostały wypowiedziane i nie można było ich odwołać. Odpłata, szybka i pewna, nadeszła z oburzonej świętości Boga. *„A gdy słowo to jeszcze było w ustach króla, oto spadł głos z nieba: Do ciebie się mówi, królu Nabuchodonozorze. Twoje królestwo odeszło od ciebie [...] Tej godziny wypełniło się to słowo nad Nabuchodonozorem: Wypędzono go spośród ludzi, jadł trawę*

jak woły i jego ciało było skrapiane rosą z nieba, aż jego włosy urosły jak pióra orłów, a jego paznokcie jak szpony ptaków”.

Żywe, realistyczne słowa – świadectwo naoczne-go świadka! Kto je napisał? Kto spacerował z tym wspaniałym mężczyzną po tych pięknych ogrodach, patrzył z nim na wspaniałe budynki rozciągające się daleko w dole na wiele mil w kierunku horyzontu, śledził wzrokiem srebrną wstęgę rzeki, gdy wpływała na obrzeża miasta, omijała pałac, przepływała przez basen portowy ze statkami z Arabii i Indii, a za masywnymi murami gubiła się na odległych polach? Kto wpatrywał się wraz z nim w błyszczące złote sanktuarium na szczycie wielkiej wieży, ustawione jak inne słońce na tle błękitnego nieba, sześćset stóp nad miastem; a potem, przerażony, zobaczył, jak światło nagle gaśnie z tych przeszywających oczu. Piękna, inteligentna twarz zmienia swoje rysy na postać obłąkanego, wyprostowana postać opada na ręce i kolana, rozkazujący głos, na który drżeli królowie i wojownicy, zaczyna wydawać dziwne dźwięki, groteskowo naśladując bestie z lasu? Kto na próżno starał się powstrzymać te silne dłonie, gdy rozdzierały księżące szaty na strzępy i zaczęły szarpać korzenie i trawy na ziemi; a potem, nie dając rady, pobiegł w szalonym pośpiechu, by wezwać pomoc?

To mógł być Daniel. Mogła to być także królowa Amytis. Istnieje objaśnienie dotyczące użycia imienia króla w wersecie 33, którego forma wydaje się bardziej odpowiednia do królowej niż od Daniela. Może być tak, że ten najbardziej interesujący dokument zawiera świadectwo trzech osób, a wersety od 28 do 33 pochodzą z ręki babilońskiej królowej.

W obu przypadkach Daniel bardzo szybko znalazłby się na miejscu. Niewiele można było zrobić.

Lekarze bez wątpienia próbowali swoich lekarstw, a magowie byli zajęci próbami egzorcyzmowania demona, który zawładnął osobą króla. Czarownicy gorączkowo wypowiadali i mruczyli swoje zaklęcia w tym jednym celu. Daniel się nie wtrącał. Rodzina króla i jego ministrowie oczekiwali zwyczajowo takiego traktowania. Wszystko na nic. W końcu wróżbici wystąpili oraz ogłosili werdykt i prawdopodobnie, będąc mądrymi po tym wydarzeniu, zaryzykowali opinię, że bogowie dotknęli króla w wyniku jakiegoś wielkiego przestępstwa, być może niewystarczającą uwagę w służbie bogom, a nawet – jeśli Daniel akurat był poza zasięgiem ich słuchu – zwrócili uwagę na zainteresowanie króla obcym bogiem i obcym głównym ministrem. Jest mało prawdopodobne, aby rodzime kapłaństwo przepuściło tak doskonałą okazję zaimponowania rodzinie królewskiej znaczeniem tego czynu boga Bela!

Nabuchodonozor pozostawał w tym stanie przez siedem lat. Prawdą jest, że świeccy historycy nie

wspominają o tym wydarzeniu. Berosus, babiloński historyk, który był kapłanem w świątyni Bela w Babilonie około dwóch i pół wieku później, i który miał dostęp do wszystkich zapisów podczas pisania swojej historii, niejasno odnosi się do jakiejś dziwnej tajemnicy związanej z końcem życia Nabuchodonozora. Jedna lub dwie inne tajemnicze aluzje są spotykane w dziełach innych pisarzy, ale jest to nic, co można pewnie powiedzieć, aby potwierdzić zapisy biblijne. Nie jest to również zaskakujące. Nabuchodonozor sam był członkiem tajnej kasty Chaldejczyków.

Cały epizod, gdyby był powszechnie znany, prawdopodobnie przyniósłby bractwu złą sławę. Nawet jeśli kapłani mogli to wykorzystać w kręgu rodziny króla, aby ostrzec młodego Ewil-Marduka przed upodobaniem jego ojca do hebrajskiego Boga, to jednak chcieliby zatuszować ogólny przebieg tej historii, a ponieważ historyczne zapisy narodu znajdowały się pod opieką kapłanów, jest całkiem pewne, że zadbali oni o to, aby nie zachować wszystkiego, co miałyby uwłaczający charakter.

Historia przedstawiona w 4 rozdziale Księgi Daniela nosi wszelkie znamiona prawdy. Istnieje własna relacja króla opisująca sen, który przepowiedział katastrofę, wersety 1-18, do której dodano świadectwo jego ministra co do ich późniejszej rozmowy. Obok tego znajduje się opis rzeczywistych wydarzeń przez naocznego świadka (28-33), prawdopodobnie królową Amytis. I wreszcie mamy własne uznanie przez króla sprawiedliwości kary i wszechmocy Boga (34-37). Jest wysoce prawdopodobne, że mamy tutaj oficjalny dokument, przygotowany przez króla po jego wyzdrowieniu, który miał na celu zapisanie po wsze czasy jego świadomości wielkiego grzechu i miłosierdzia Bożego.

Jeśli chodzi o historię, ostatnie osiem lub dziewięć lat życia tego króla są nieznane. Nie ma nic na jego temat. Wydaje się, że nie żył długo po wyzdrowieniu, prawdopodobnie nie dłużej niż rok. Podczas swojego cierpienia był dobrze chroniony przed krzywdą – najprawdopodobniej w tych samych Wiszących Ogrodach, które zbudował w dniu swojej dumy; stały się one miejscem jego wędrówek. Tam mógł wędrować do woli, mieszkając ze zwierzętami i ptakami, pijąc z jego strumieni, śpiąc w nocy w jego altanach lub na trawiastych zboczach, swobodnie oddając się swojej nieuporządkowanej fantazji, ale bez niebezpieczeństwa ze strony dzikiego zwierzęcia lub ludzkiego wroga. Pewnego ranka, gdy promienie wschodzącego słońca rozjaśniły niebo, a ptaki chórem wydały swój głos, ta zaniedbana postać wyczołgała się ze swego legowiska z oczami nieco mniej dzikimi; być może z twarzą zwróconą ku niebu w niemym błaganiu; i za chwilę „ja, Nabuchodonozor, podniosłem swoje

oczy do nieba i wrócił mi mój rozum. Wtedy błogosławiłem Najwyższego i chwaliłem go, i wystawiałem Żyjącego na wieki, bo jego władza to władza wieczna, a jego królestwo trwa z pokolenia na pokolenie” (w. 34, UBG).

Tak długo, jak żył król, nawet jeśli był niedołężny, nie można było wykonać żadnego ruchu, aby go zastąpić. Królowa prawdopodobnie rządziła jako regentka, z pomocą Daniela jako głównego ministra. Berosus wyraźnie stwierdza, że faktycznie to zrobiła, wspomagana przez swoich doradców. Utrapienie było postrzegane jako pochodzące od bogów, a ich wola nie może być zakłócana. Królestwo musi czekać albo na wyzdrowienie króla, albo na jego śmierć. Dlatego po powrocie jego rozumu został szybko przywrócony na swoje miejsce, przywrócony do kręgu swojej rodziny, ponownie przewodniczył sprawom państwowym, ponownie dzierżąc majestatyczną władzę „złotej głowy”.

Jednak tym razem była pewna różnica. Ostatni werset rozdziału 4 pokazuje nam całkowicie upokorzonego i skarconego człowieka. Słowa są majestatyczne i uderzające. „A teraz ja, Nabuchodonozor, chwałę, wywyższam i wysławiam Króla niebios, którego wszystkie dzieła są prawdą, a jego ścieżki sprawiedliwością, a tych, którzy postępują w pysze, może on poniżyć”.

Są to jego ostatnie zapisane słowa. Pismo Święte nie mówi nam nic więcej o królu Nabuchodonozorze. Pozostawiają go tam, gdzie chcielibyśmy go pozostawić, w pokornym poddaniu się Jedyne-mu wiecznemu Bogu, lepszym człowiekiem dzięki temu doświadczeniu.

Czy to nawrócenie było trwałe? Nie wiemy. Warto jednak zauważyć, że jego słowa są nie tylko ostatnimi zapisanymi w Piśmie Świętym; są to również ostatnie słowa w jakichkolwiek dotychczas odkrytych zapisach. Obszerne inskrypcje napisane przez króla lub za jego namową, dotyczące jego samego i jego dzieł, kończą się około dziesięciu lat przed jego śmiercią. W tym czasie jest on nadal oddanym wyznawcą bogów Babilonu i wiernym sługą Bela. Jednak te słowa z Księgi Daniela 4, pochodzące z pióra samego króla, są dziesięć lat późniejszym najnowszym osobistym świadectwem, jakie może zaoferować historia. Wobec braku jakichkolwiek przeciwnych dowodów możemy być usprawiedliwieni we wnioskowaniu, że pod koniec swojego życia Nabuchodonozor zobaczył coś z chwały Jedyne-go Prawdziwego Boga, pustkę i próżność bożków Babilonu, zamykając swoje pełne wrażeń życie z większym prawdziwym pokojem, niż być może kiedykolwiek znał. □

Daniel w Babilonie

„Bible Study Monthly”. listopad/grudzień 1971, strona 135

Bogactwo tajemnicy

■ FRANCISZEK OLEJARZ

Postawą rozważania będą słowa apostoła Pawła: „*To jest, tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym Jego. Którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy chwalebnej między poganami, która jest Chrystus między wami, nadzieja ona chwały*” – Kol. 1:26-27.

W artykule tym chcę poruszyć cztery zagadnienia:

1. Co było i jest tajemnicą zakrytą od wieków i od pokoleń?
2. Kiedy została objawiona świętym Jego?
3. Jakie jest bogactwo tej tajemnicy?
4. Co znaczą słowa: „*Chrystus między wami, nadzieja ona chwały*”?

Co było i jest tajemnicą zakrytą od wieków i od pokoleń?

Możemy powiedzieć, że cały Boży plan był i jeszcze dla wielu ludzi jest tajemnicą. Nie tylko zrozumienie, ale wypełnienie tajemnicy będzie wielkim bogactwem dla całego świata, który znalazł się w trudnym położeniu po przestępstwie praojca Adama. Nastąpi wielkie dzieło pojednania świata z Bogiem przez Chrystusa. Bóg zakrył bogactwo – piękno swego planu w typach, figurach i obietnicach. Zakryte zostało zrozumienie i wypełnienie obietnicy danej Abrahamowi, odnośnie do nasienia zobrazowanego w gwiazdach i piasku. Abraham ani nikt inny przez 4000 lat nie wiedział o nasieniu duchowym. Nie widziano głębszego znaczenia wyprowadzenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej przez Mojżesza. „*Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu*” – Dzieje Ap. 3:22-23.

Kiedy została objawiona świętym Jego?

Nie rozumiano, że tym prorokiem ma być Chrystus – Głowa i Ciało. „*Wzbudzi Pan Bóg wam*” – cały okres Wieku Ewangelii przeznaczony jest na wybranie Chrystusa – Pomazańca Bożego. W świetle licznych świadectw Pisma Świętego odnośnie do tego przedmiotu możemy wnosić, że ta tajemnica została teraz (tzn. w Wieku Ewangelii) „obja-

wiona świętym Jego”, czyli Kościołowi – Nowemu Stworzeniu, nam ubiegającym się o członkostwo w Jego Ciele.

Jak głębokie jest nasze zrozumienie tej tajemnicy? Nasze zrozumienie tej tajemnicy jest zależne od miary, w jakiej posiadamy ducha świętego. W takiej też mierze otrzymujemy pomazanie, które jest kluczem do zrozumienia tajemnicy Bożej, tzn. wielkość zrozumienia tajemnicy uzależniona jest od miary posiadania ducha świętego.

Słowo Boże mówi nam, w jaki sposób Chrystus jest reprezentowany w nas.

Jakie jest bogactwo tej tajemnicy?

Daje nam zrozumienie na podstawie Pisma Świętego, że wcześniej Pan Bóg pomazał, czyli wybrał Głowę Nowego Stworzenia, co jest ukazane w poświęceniu Aarona i jego synów: „*Wlał także olejku pomazywania na głowę Aaronową, i pomazał go na poświęcenie jego*” – 3 Mojż. 8:12. W Psalmie 45 opisuje urząd króla i jego chwałę, którą otrzymał w wyniku pomazania olejkiem wylanym przez Ojca bez miary. „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkiem wesela nad uczestników twoich*” – Psalm 45:8.

Pomazanie nastąpiło na podstawie sprawiedliwości, to oznacza, że tylko czyniący sprawiedliwość zostaną pomazani od Ojca na królów i kapłanów. Po swoim chrzcie Pan Jezus otrzymał ducha nie pod miarą: „*Albowiem ten, którego Bóg posłał, słowo Boże mówi; boć mu nie pod miarą daje Bóg ducha*” („gdyż Bóg udzielił ducha bez miary”, BW) – Jan 3:34. Co to oznacza? Oznacza to, że całość ducha została wylana na głowę

Pana Jezusa. Pan Bóg naznaczył najwyższego kapłana jako Głowę Jego Ciała, tak jak mamy ukazane w słowach psalmu: „*Jest jako olejek najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego*” – Psalm 133:2. Olejek pomazania spływa także na nas jako kandydatów na członków Jego Ciała, lecz spływa proporcjonalnie do pracy w budowaniu współczłonków Ciała Chrystusowego oraz uszlachetniania własnego (naszego) charakteru: „*Z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spójne rośnie w Chrystusa*” – Efezj. 4:16. Święty Jan w swoim liście wyraźnie potwierdza: „*Ale to poma-*

Nasze zrozumienie tej tajemnicy jest zależne od miary, w jakiej posiadamy ducha świętego.

zanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył: ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe, i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w niem zostaniecie” – 1 Jana 2:27. To pomazanie spłynęło na Pana Jezusa po chrzcie, a na nas – na członków Kościoła – spłynęło w dniu Pięćdziesiątnicy i spływa do dziś. Każdy z chwilą spłodzenia z ducha świętego wchodzi w skład pomazanego Ciała i staje się jednym z członków. „Wy macie pomazanie od Onego Świętego i wiecie wszystko” – 1 Jana 2:20.

Czy wiemy wszystko? Wiemy to, co jest nam potrzebne do wzrostu duchowego. Są to rzeczy dotyczące planu Bożego, które są objawione dzieciom Bożym, lecz światu nie są objawione. Wiemy, że mamy zmysł Chrystusowy, który stoi w przeciwieństwie do samolubstwa, gdyż możemy lepiej rozpoznać w innych dobre cechy. Tak jak każde dobre nasienie wydaje z siebie dobry owoc, podobnie i my, jeżeli będziemy trwać w biblijnym winnym krzewie, będziemy przynosić owoc w postaci pokory, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, wytrwałości i miłości.

Chrystus między Wami, nadzieja ona chwały

Co oznacza stwierdzenie: „Chrystus między wami, nadzieja ona chwały”? Inne tłumaczenie Biblii podaje te słowa w ten sposób: „Chrystus w was, nadzieja chwały” (BW). Zastanówmy się nad znaczeniem apostoelskich słów: „Chrystus w was, nadzieja chwały”. Podobnego, obrazowego określenia używa ten sam apostoł w swoim Liście do Galacjan, gdzie pisze: „Dziatek moje, które znowu z boleścią rodzę, ażby Chrystus był ukształtowany w was” – Gal. 4:19. W słowach „ażby Chrystus był ukształtowany w was” apostoł ukazuje swoje troski, pracę i cierpienia, które podejmował dla tych, którzy zostali spłodzeni słowem Prawdy do nowej natury. Apostoł Paweł przyrównuje swą pracę do wysiłku niewiasty brzemiennej, która w żywocie swoim podtrzymuje i odżywia płód nowej istoty ludzkiej. Opieka trwa tak długo, aż płód rozwinię się do stanu takiego, że jako narodzone niemowlę będzie mógł przyswajać sobie sam naturalny pokarm podtrzymujący życie, niezależnie od matki. Podobnie apostoł starał się podtrzymywać i ożywiać zarodek duchowego życia braci swoim życiem duchowym, aż do czasu, gdy oni sami mogliby przyswajać sobie elementy życia duchowego. Te elementy są dostarczone przez Boga za pośrednictwem Jego Słowa Prawdy zawartego w Biblii, w tym celu, aby charakter Chrystusowy był w nich wyraźnie ukształtowany. Oznacza to, że każde prawdziwe dziecko Boże musi mieć określony

osobisty charakter chrześcijański, którego egzystencja nie zależałaby od duchowego życia innego chrześcijanina. Ze Słowa Prawdy, ogłaszanego i przedstawianego przez innych, każdy sam musi przyswajać sobie te zasady życia, przez które jego charakter ma być utwierdzony i ugruntowany. Utwierdzony tak mocno w Prawdzie, że choćby nawet brat albo siostra, których duchowa siła na początku ożywia nas i pomaga nam do rozwoju chrześcijańskiego charakteru, odpadli (co apostoł wykazuje, że jest to możliwe): „Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali ducha świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą” – Hebr. 6:4-6. Jeśli brat, którego duchowe życie było dla nas pokarmem i przykładem, odpadnie, wówczas my sami powinniśmy przyswajać sobie ducha Prawdy – patrząc nie na brata, lecz na Jezusa, jako jedyny wzór. „Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelie odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty” – Gal. 1:8. „Anioł z nieba” to Szatan, który się przemienia w anioła światłości (o czym mówi apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian 11:14). Każdy z nas, aby mógł rozwijać się i żyć duchowo, powinien nauczyć się sam przyswajać sobie ducha Prawdy, który był zwiastowany przez apostołów, „ażby Chrystus był ukształtowany w was”.

Święty Paweł obawiał się i miał słuszne powody do tych obaw, że chrześcijanie w Galacji nie doszli jeszcze do takiego stanu charakteru, w którym żywot Chrystusowy ukształtowałby się w nich tak wyraźnie. W swych naukach wracali do przestrzegania dni, miesięcy i lat, które dotyczyły przymierza Zakonu (Gal. 4:9-10). Apostoł obawiał się o nich, gdy pisał im: „boję się o was, bym śnać darmo nie pracował około was” (Gal. 4:11), ponieważ zauważył, że Galacjanie zaczęli dawać posłuch zwodniczym nauczycielom i odchodzili od prawdziwej wiary, którą przekazywał apostoł.

Tym sposobem udowadniali, że nie byli utwierdzeni w Prawdzie, a więc nie byli też utwierdzeni w duchu, który jest duchem Chrystusowym. Z tego wynika, że Chrystus nie był jeszcze ukształtowany w nich. „Dziatek moje! które znowu z boleścią rodzę, ażby Chrystus był wykształtowany w was” – Gal. 4:19. Chociaż zostaliście spłodzeni przez słowo Prawdy, to nowy zarodek – istota duchowa – Nowe Stworzenie, nie osiągnął jeszcze ostatecznego ukształtowania. Przestrzega też, aby nie ulegali zwodniczym naukom i nauczycielom.

Czy Chrystus jest we mnie?

Jak sprawa się ma z nami, umiłowaniu w Panu? Niechaj każdy zastosuje to pytanie do siebie. Czy Chrystus jest wykształtowany we mnie, tak zupełnie, że żadne trudności, doświadczenia mnie nie poruszają? Czy bez względu na to, jak one zasmucają moje serce, nie są w stanie zburzyć mego życia duchowego? Jeśli taki stan osiągamy, to może być o nas powiedziane: „*Chrystus w was, nadzieja chwały*”. Jest to wielkie bogactwo tej nauki, które zostało zakryte przez większość czasu Wieku Ewangelii. Zasłona tajemnicy i przesądu spuszczone została na tę naukę apostoła. Niezawodnie uczynił to on wielki Przeciwnik Prawdy i Kościoła, podsuwając myśl, że w jakiś sekretny sposób, dostępny tylko wtajemniczonym, Chrystus osobiście wchodzi do ich poświęconej duszy i używa jej jako swego robota. W rezultacie tej pracy osoba jest prawie nieomylna – najlepiej wie, ponieważ Chrystus w niej działa i mieszka. Gdy tacy mówią, myślą, działają lub tłumaczą Pismo Święte to tak, jakby czynił to Chrystus, w którego rękach oni są tylko biernym narzędziem. Z tym pojęciem tacy zwykle idą dalej i gotowi są twierdzić, że Chrystus osobiście mówi do nich i poucza ich niezależnie od Słowa Bożego.

Zauważyć należy, co mówi na ten temat nauka naszego Pana. Owa obietnica osobistej obecności Ojca i Syna jest dla tych, którzy zachowują przykazania Jezusowe. „*Kto ma przykazania Moje i zachowuje je [...], będzie go też miłował Ojciec Mój; i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie Samego [...] i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*” – Jan 14:21,23. Pan chce, abyśmy przykładali do Jego przykazań nie tylko nasze głowy, ale także nasze serce – nasze uczucia do pouczeń Jego Słowa. Święty Paweł zapytuje nas: „*czyż samych siebie nie znacie, że Jezus Chrystus w was*

jest? [...] chyba żebyście byli odrzućeni” (2 Kor. 13:5), a przy tym napomina, abyśmy samych siebie doświadczali, czy jesteśmy w wierze, czy też wyzbyliśmy się wiary i staliśmy się odrzuconymi – nieprzyjemnymi Bogu. Każde prawdziwe dziecko Boże poważa Boskie przykazania, bada się Pism, aby mogło te przykazania dobrze zrozumieć oraz zachowywać je.

Ojciec i Syn mieszkają z takimi duchowo, dokąd oni trzymają się Pańskich przykazań i zachowują (rozumieją i wypełniają) je – dokąd zachowują Prawdę w sprawiedliwości. Apostoł stwierdza w Liście do Rzymian: „*Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż duch Boży mieszka w was: a jeżeli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego*” – Rzym. 8:9. Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu. Jesteśmy uznani za martwych, gdy codziennie umieramy dla cielesnej natury, aby wzrastać duchowo. Dzieje się to w tym celu, aby zdobyć „*bogactwo tej tajemnicy*”. Dla nas bogactwem tym jest to, co Ojciec Niebieski obiecał Chrystusowi – chwała, cześć i nieśmiertelność – boska natura.

Rozmyślajmy o wielkości i mocy sprawczej naszego Ojca, że przygotował tak wspaniałą tajemnicę i dał nam możliwość jej poznania. Okazujemy wdzięczność Chrystusowi, bo bez Niego nic nie możemy otrzymać. Pan Bóg oznajmił nam to wszystko i wskazał, w jaki sposób możemy to osiągnąć. A my starajmy się, abyśmy byli w Chrystusie i osiągnęli wraz z Nim wielkie bogactwo tajemnicy, „*czego oko nie widziało, ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło*” (1 Kor. 2:9). Tego braterstwu życzę, jak i sam gorąco pragnę. ▢

Amen

(Artykuł na podstawie wykładu z konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023)

Mów Panie, bo słyszy sługa twój

■ WATCH TOWER

1 Sam. 3:6-14

Prorok Samuel jest jednym z wielkich, silnych postaci z czasów Starego Testamentu. Historia jego oddania Panu, posłuszeństwa oraz wytrwałości w dobrych uczynkach stanowi wspaniałą lekcję, nie tylko dla młodych chrześcijan, ale też dla tych bardziej zaawansowanych wiekiem, włączając w to rodziców.

Tak jak historia Ruty pozwala nam wejrzeć w niektóre aspekty życia Izraelitów, które za-

wyczaj mamy przesłonięte historią wojen i doświadczeń, tak samo jest z historią Samuela. Pochodził on z pokolenia Lewiego, które było już wówczas poświęcone Panu i przez Niego przyjęte. Bogobojność jego rodziców jest nam dokładnie przedstawiona w pierwszych rozdziałach tej Księgi. Dziecko, które urodziło się dzięki modlitwie i pobożności, musiało z oczywistych względów być wspaniałomyślne i religijnie usposo-

bione. Chcielibyśmy zaszczerpić to w umysłach wszystkich chrześcijan, którzy zostali rodzicami – ich dzieci powinny być oddane Panu już od momentu poczęcia (!), a rodzice powinni każdego dnia modlić się i starać, aby ich wpływ na dziecko przed urodzeniem prowadził je do najlepszego stanu umysłowego, moralnego i fizycznego. „*Któż pokaże czystego z nieczystego?*” pyta prorok. „*Ani jeden*”. Nie powinniśmy się jednak spodziewać, że dzieci osób, które nawet są świętymi, będą doskonałe; musimy przyjmować to, że Pan Bóg docenia serce, intencje, wolę; a także, że zgodnie z tym, jak zorganizował On działanie natury, sposób myślenia, intencje i wola rodziców mogą objawić się w ich dziecku. To prawda, że niedoskonały umysł nie może nawet uchwycić, czy wyobrazić sobie rzeczy doskonałych, ale może się do nich upodabniać, i proporcjonalnie może przekazać to podobieństwo swojemu potomstwu. Jest takie stare powiedzenie, że „niedaleko pada jabłko od jabłoni” – to znaczy, że kultura i prawidłowe wychowanie uwidoczni się w dzieciach. Oczywistym faktem jest, że będzie można zaobserwować to w ich charakterze.

Chrześcijanie, całkowicie oddani Panu i poszukujący Jego woli dzień po dniu, aby móc ją poznać i wykonywać, którzy są pod wpływem kierownictwa ducha świętego w szkole Chrystusowej, a także w pewnym stopniu rozwinęli się w łasce i w znajomości Prawdy, których umysły są przemieniane przez odnowienie ducha świętego, a ich uczucia skierowane są na rzeczy w górze, na pewno zaznaczą i odcisną duchowe cechy swojego umysłu na swym ziemskim potomstwie. Takie dzieci, dobrze urodzone i oddane Panu od poczęcia, będą oczywiście wychowywane w dzieciństwie przez tych samych rodziców w sposób Pański, prawy, pełen sprawiedliwości, prawdy i miłości. Mało prawdopodobne wydaje się, żeby poczęte i wychowane w ten sposób dziecko opuściło później drogę za Panem, czy że odejdzie na zawsze od Prawdy, mimo że może być chwilowo zwiedzione przez pokusy.

Pan polecił swoim dzieciom, aby nie wchodziły w obce jarzmo z niewierzącymi, lecz mimo to, jeśli takie wejście w jarzmo lub małżeństwo zostało zawarte przed nawróceniem do Pana, On tak to zorganizował, aby owoce tego małżeństwa, ich dzieci, były poczytane przez Pana jako swoje, dzięki poświęconemu rodzicowi. Jego błogosławieństwo będzie więc spoczywać na poświęconym dziecku, mimo że jedno z jego rodziców jest niewierzące. Apostoł pisze o tym wyraźnie w 1 Liście do Koryntian 7:14.

Poważnym błędem – w który popadło wielu chrześcijan – jest uważać rodzicielstwo za rzecz

haniebną lub grzeszną. Niektórzy uważają nawet, że „pierwszy grzech” był tego rodzaju. Wersety uczą nas czegoś zupełnie przeciwnego, mówiąc, że „*uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoże niepokalane*”. Musimy pamiętać też, że sposób zaplanowany przez Pana Boga na rozmnożenie rasy ludzkiej oraz polecenie, aby rozradzać się i napełniać ziemię, były dane zanim grzech wszedł na świat – przed nieposłuszeństwem w Edenie. Apostoł surowo napomina tych, którzy „zabraniają wstępować w małżeństwo” i wyraźnie zaznacza w Liście do Tymoteusza: „*Chcę tedy, aby młodsze szły za męż, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały ku obmowisku*” – 1 Tym. 5:14.

Nie stoi to w sprzeczności z jego oświadczeniem zawartym w 1 Liście do Koryntian 7, że „*ten, kto daje za męż, dobrze czyni; ale który nie daje za męż, lepiej czyni*”. W swoim Liście do Tymoteusza mówi on o młodszych członkach zboru; podczas gdy jego zalecenie w Liście do Koryntian jest skierowane do tych członków Kościoła, którzy uczynili pełne poświęcenie samych siebie Panu i starają się biegnąć w wyścigu po nagrodę. Także nasza rada dla innych w tej sprawie powinna być ściśle inspirowana tymi słowami. Zalecenie, aby nie wchodzić w związek małżeński, jest zazwyczaj pomocne dla tych, którzy całkowicie poświęcili się Panu, a którzy przekonują się, że mogą dokonać więcej w służbie Pańskiej jako osoby wolne – w największym możliwym stopniu – od ziemskich zobowiązań i podziału uczuć serca. Jednakże dla innych, którzy nie są „Nowymi Stworzeniami”, ale żyją moralnie i mają właściwe usposobienie, według Boskiego zarządzenia małżeństwo jest rozsądną i właściwą kolejną rzeczą; nie powinno się tego ograniczać, lecz powinno być to doradzane tak mądrze, jak tylko się da.

Musimy zauważyć różnicę pomiędzy poświęconymi rodzicami Samuela i ich prośbami o syna w modlitwach a stosownymi modlitwami poświęconych osób w obecnym czasie. Od dnia Pięćdziesiątnicy lud Boży ma przywilej bycia „Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie”, spłodzonymi z ducha świętego. Tacy pragną i proszą raczej o duchowe niż o cielesne dzieci, poprzez wykorzystywanie swojego życia tak, jak czynił to ich Mistrz, zabiegając o przemienienie dzieci pierwszego Adama w duchowe dzieci Pana Boga. Mając to na uwadze, a także zwracając się do tych poczętych z ducha, apostoł oświadcza, że „który nie daje za męż, lepiej czyni”, ponieważ, ogólnie mówiąc, przekona się on, że stan wolny jest najbardziej odpowiedni dla jego nowych ambicji.

Narodzony w odpowiedzi na modlitwy i poświęcenie Samuel był – bez wątplenia – wyjątko-

wym chłopcem; a jego rodzice okazali szczerość swoich modlitw poprzez fakt, że w młodym wieku został on przyprowadzony do najwyższego kapłana w Sylo i został oficjalnie przekazany na służbę Panu. Czytamy, że odbyło się to, kiedy matka odstawiła go od piersi, ale nie powinniśmy zakładać, że kiedy był niemowlęciem. Matka odstawiła go, lecz raczej, w szerszym znaczeniu tego słowa, powinniśmy rozumieć, że odstawienie od piersi swojej matki oznacza radzenie sobie bez jej pomocy, czyli prawdopodobnie Samuel miał już wtedy od dziesięciu do dwunastu lat.

Często jesteśmy zaskoczeni, że rodzice chrześcijanie, spłodzeni z ducha świętego, nie okazują więcej takiego ducha, jaki pobudzał rodziców Samuela. Wiele pozornie poświęconych osób nie oddaje Panu swoich najdroższych własności – swoich dzieci, lecz skłaniają się do zaangażowania ich w pewne światowe zawody – medycynę, prawo, przemysł. Nie jest istotne, co nimi powoduje – czy jest to zbyt wielka skromność, czy zbyt wielkie samolubstwo – nie naszą rzeczą jest w to wnikać; lecz wydaje się, że albo nie mają oni wiary w to, że Pan przyjąłby ich ofiarę, albo pielęgnują oni, prawdopodobnie nie całkiem świadomie, chęć ujrzenia swoich dzieci rozwijających się pomyślnie na wzór tego świata oraz boją się, że ich poświęcenie Panu mogłoby w jakiś sposób zniweczyć ich ziemski dobrostan. Popołniają oni wielki błąd! Czy tacy rodzice nie rozumieją, że ich przywilejem jest oddanie siebie Panu, a także wszystkiego, co posiadają, włączając w to ich dzieci? Czy nie wiedzą również, że „*błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia*” (Przyp. 10:22)? Czy nie mogą sobie uświadomić, że lepiej być odźwiernym w domu Pańskim, niż mieszkać dostatnio w namiotach nieprawości oraz że większa radość towarzyszyć będzie poświęconemu życiu, nawet jeśli spędzone będzie w ubóstwie, niż jeśli będzie spowodowana jakimkolwiek innym zdarzeniem, nawet jeśli będzie się otoczonym luksusami? Czy nie nauczyli się tych lekcji ze swojego własnego doświadczenia? Czy nie mogą zastosować ich tak samo w życiu swoich dzieci?

Samuel służył Helemu w świątyni. To oznacza, że służył najwyższemu kapłanowi, który był wybranym sługą Pańskim i Jego reprezentantem, w domu, w którym mieszkał, który znajdował się blisko Przybytku, ponieważ świątynia nie była jeszcze wybudowana. Rodzice Samuela, w tak młodym wieku oddając go na służbę, zapisali go do najlepszej szkoły. Naszym zdaniem błędne jest przypuszczenie, że najwcześniejsze lata życia – od lat dziesięciu do osiemnastu – powinny w dużej części być poświęcone zabawie. Nie tylko w historii Samuela pokazane jest to, że mądre jest

wczesne uczenie dzieci odpowiedzialności, a także ustalonego porządku oraz ciężkiej pracy; widzimy to również w przykładach wielu uznawanych ludzi tego kraju, żyjących w dzisiejszym czasie [w czasach życia brata Russella – przyp. tłum.]. Pan Carnegie, który jest znany na całym świecie, we wczesnych latach swego życia rozpoczął ciężką pracę jako telegrafista. Pan Edison, którego sława jako elektryka jest również powszechna, rozpoczął pracować ciężko jako dostarczyciel gazet. Tak więc to, że dostrzegamy znaczny związek pomiędzy poświęceniem Samuela na służbę Helego w młodym wieku a stałością i dostojnością jego charakteru, kiedy później został prorokiem Pana i ostatnim, a także najwspanialszym sędzią Izraela, jest w doskonałej harmonii ze współczesnymi faktami z życia doczesnego.

Zaobserwowaliśmy, że nie ma częstszego błędu popełnianego przez rodziców niż przypuszczenie, że ich dzieci nie mogą zrozumieć lub doceniać właściwie spraw dotyczących religii w tak młodym wieku – powiedzmy dwunastu lat. Historia Samuela, nasze własne doświadczenie oraz wielu innych uspokaja nas, że niektóre z najgłębszych przeżyć religijnych mogą przydarzyć się nawet w wieku dwunastu lat. Tego powinniśmy oczekiwać rodzice i powinni rozwijać to z o wiele większą troską niż dbanie o najdelikatniejsze kwiaty w ich ogrodzie. Owoce czci, duchowości, nadziei, wiary, zaufania w dziecku wymagają i powinny być poddane czulej opiece, podlewaniu, pielenu i pomocy. Rodzic cielesny oraz duchowy znajduje się względem niego w pozycji ogrodnika, który musi doceniać kwiaty rosnące w sercach jego własnej rodziny. Jeśli zaniedba on swoje obowiązki, jest on winny i na pewno doświadczy cierpienia, nie tylko przez rozczarowanie spowodowane przez swoje dziecko w przyszłości, ale też dlatego, że utraci pewne błogosławieństwa w swoim własnym sercu; ponieważ Pan Bóg tak to zarządził, że ten, kto podlewa innych, sam otrzymuje nawodnienie.

Obowiązki publiczne i zawodowe, a także próba ocalenia dzieci innych ludzi, nie mogą nigdy być wymówką dla żadnego chrześcijańskiego rodzica uwalniającą go od jego odpowiedzialności względem swojego dziecka. Nie może on też przenieść tej odpowiedzialności na braci prowadzących szkoły w niedzielę. Jego zaniedbanie swoich obowiązków będzie zdecydowanie działało na jego własną niekorzyść, a także na niekorzyść jego potomka. Jeżeli zaniedbywał on te sprawy w przeszłości, nie może on szybko naprawić swoich błędów, lecz będzie potrzebował modlić się o to i zabiegać o wypracowanie większej mądrości potrzebnej do pokonania zaniedbań z przeszłości.

Historia pierwszego przemówienia Pana do Samuela jest piękna w swojej prostocie. Widzimy, że chłopiec przyzwyczajony był do wykonywania poleceń Helego w różnych rodzajach służby, a także w różnych porach dnia, do tego stopnia, że miejsce, w którym spał, znajdowało się w pobliżu – Heli był podeszły wiekiem, miał około siedemdziesięciu ośmiu lat. Trzy razy Pan zawołał Samuela i trzykrotnie Samuel odpowiedział: „*Otom ja*”, idąc do Helego. Dopiero po trzecim wezwaniu, Heli polecił mu, aby powiedział: „*Mów Panie, bo słyszy sługa Twój*”.

Czytamy, że przez dłuższy czas tego rodzaju słowo od Pana było „drogie”, to znaczy nieczęsto spotykane. Heli, mimo że był dobrym człowiekiem, szczerym, wiernym i uprzejmym w stosunku do Samuela, był zbyt pobłażliwy w stosunku do swoich synów, którzy byli kapłanami i pełnili znaczące role w świątyni, a przez to powinni być też bogobojnymi i godnymi naśladowania postaciami. Pan już wysłał Helemu ostrzeżenie dotyczące jego synów, którzy byli rozpustnikami i jawnymi przestępcami, nie tylko w sprawach finansowych, ale też moralnych. Heli powinien zdać sobie sprawę, że jest za nich odpowiedzialny i powstrzymać ich niewłaściwe zachowanie, a nawet, jeśli byłoby to konieczne, powinien zdjąć ich z urzędu w świątyni, mimo że byli jego synami. Jednakże z wiekiem stawał się coraz słabszy pod względem umysłowym i cielesnym, a oni stali się silni, samowolni i niegodziwi, więc wydaje się, że stary człowiek nie miał już potrzebnego do rozprawienia się z nimi twardego charakteru. Wiadomość Pańska przekazana Samuelowi wiązała się właśnie z rodziną Helego i mówiła o karze, która miała przyjść na nich za ich grzechy, które były znacznie poważniejsze, jeśli spojrzeć na nie z perspektywy tego, że stanowili oni przykład oraz byli nauczycielami narodu.

To, co przeżył Heli w związku ze swymi krnąbrnymi synami, budzi w nas współczucie, jednakże niewątpliwie w pewnym stopniu on sam sprowadził na siebie te trudności, zaniedbując wczesne wyuczenie ich w ścieżkach Pańskich i Jego sprawiedliwości. Bez wątpienia często spoglądał on na wiernego młodzieńca, który usługiwał mu tak wytrwale i pilnie, i na pewno żałował, że jego synowie nie są podobnego usposobienia. Jednak czas, który byłby ku temu sprzyjający i opłacalny, dawno przeminął. Powinni oni być poczęci w duchu poświęcenia i wychowani zgodnie z tym, a Słowo Boże mówi, że wówczas, jako osoby dorosłe, nie porzuciliby tej drogi. W tej historii widzimy znów lekcję dla rodziców: służba dla Pana musi być uważana za najważniejszą rzecz i muszą bronić jej nawet kosztem swych własnych dzieci.

O poranku Samuel wahał się, czy powiedzieć swemu życzliwemu panu, Helemu, niekorzystną wiadomość, którą otrzymał od Pana tej nocy. Heli jednak bardzo chciał wiedzieć, co Pan miał do powiedzenia i nalegał, aby Samuel mu to przekazał tak długo, aż chłopiec się zgodził. Widzimy w tym lekcję dla ludu Bożego – lekcję pokory i dobroci. Młodzieniec mógł nadać się, myśląc, że Pan, który tak rzadko przemawiał do kogokolwiek, teraz przemówił do niego. Mógł poczuć się doceniony i ważniejszy od Helego, gdyż wiadomość mówiła o czymś, co miało być dla niego rozczarowujące. Pycha mogła uczynić go chętnym i sprawić, że nie będzie miał względu na uczucia swego pana, czerpiąc przyjemność z przekazania mu informacji o nieszczęściu, które ma nastąpić oraz pochwalenia się tym, jak wspaniale wyróżnił go Pan. Samuel jednak, przeciwnie, wykazał ducha pokory, nie rozważając nawet tego, jak wielki zaszczyt go spotkał, lecz raczej współczując swemu panu, nie chciał nawet obciążać jego serca złą wiadomością.

Teraz Pan również przemawia do niektórych z jego wiernych poprzez swoje Słowo, poprzez „kołatanie” (Obj. 3:20), które mówi nam o Jego obecności, przez znaki, które oznaczają nadejście nowej dyspensacji. Czy ci, którzy są teraz wybrani, mają być wyniośli, dumni i chętni, ponieważ Pan dozwolił im usłyszeć swój głos i zrozumieć jakąś część Jego planu oraz tego, jakie nieszczęścia przyjdą na Babilon? Czy nie powinni raczej być napełnieni pokorą, tak bardzo, że ich własne „ja” nie będzie się już dłużej liczyć? Czy ci, którzy głoszą o doświadczeniach mających przyjść na Babilon, nie powinni mówić o tym ze współczuciem, z ochotą pomocy tym, którzy chcą z niego uciec, a nie z nastawieniem radości i napawania się tym nadchodzącym nieszczęściem, w którym obecny porządek rzeczy ma zostać zupełnie obalony?

W naszych czasach Pan Bóg przemawia w sposób odmienny od tego, jak czynił to w dawnych czasach – tak zapisane jest w Słowie Bożym: „*Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków; w te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego*” – Hebr. 1:1-2. Słowo Pana jest wciąż drogie i nieczęsto spotykane, w tym znaczeniu, że w obecnym czasie nie jest dane wszystkim, lecz tylko konkretnej klasie; tak jak napisano: „*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*”. Większa część ludzkości nie ma uszu ku słuchaniu w obecnym czasie, nie ma oczu, które mogłyby ujrzeć cudowne piękno Bożego Planu. Apostoł tłumaczy to słowami: „*W których bóg świata tego oślepił zmysły*” – ziemskimi sprawami, ambicjami, nadziejami. Ziemskie wołania i głosy rozpraszają ich uwagę, wypełniają ich całkowicie. Jednakże my jesteśmy błogosławieni, bo widzimy, a nasze

uszy słyszą. Będziemy też błogosławieni, jeśli, tak jak Samuel, kiedy usłyszał głos Pański, odpowiedmy: „*Mów Panie, bo słyszy sługa Twój*”. Ci, którzy odpowiedzą w ten sposób, będą pouczeni od Pana – poprzez Słowo Jego łaski – słowa Pana Jezusa, słowa Jego natchnionych apostołów – poinstruowani i prowadzeni w zrozumieniu tych słów przez ducha świętego oraz przez inne pomoce, sposoby i pośredników, których Pan Bóg zechce użyć. Być może będzie to jakiś artykuł, książka, może jakiś list, albo rozmowa, wykład.

Ten, kto będzie starał się uczyć od Pana, musi wciąż słuchać Jego głosu, mieć cały czas serce nastawione do słuchania i posłuszeństwa. Problem z niektórymi jest taki, że ich własna wola nie jest do końca uśmiercona, martwa – ich poświęcenie nie jest całkowite. Są więc poświęceni na tyle, że nie chcą przestąpić słowa Pańskiego, ale mają też

pewne własne pomysły na to, co powinien Jego głos powiedzieć i wolą oni interpretować Jego słowa jako potwierdzenie swych własnych preferencji. Będą oni chcieli wykonać w mniejszym lub większym stopniu swoją własną wolę, będą też mieli ochotę słuchać głosu Pańskiego skierowanego do nich, który będzie w zgodzie z ich wolą. Jest to najbardziej niebezpieczna sytuacja i zazwyczaj towarzyszy jej próżność i pewność siebie, a ostatecznie zaprowadzi ona daleko od chrześcijańskiego celu.

Niech każdy z nas postanowi, że będzie – przy łasce Pańskiej – z czystego serca zabiegał o to, by usłyszeć czyste Słowo Pana Boga, a temu niech towarzyszy pragnienie posłuszeństwa Słowu tak dalece, jak tylko będziemy w stanie. □

R-3114

Samozaparcie dla dobra drugich

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Listu do Koryntian 8:1-13

Słowo Boże, tak Stary, jak i Nowy Testament, było i wciąż jeszcze jest węgielnym kamieniem ludzkiej wolności i niezależności. Każdy inny system religijny starał się, mniej lub więcej, krępować umysł i sumienie przesadami i kapłańskimi przepisami. Różne tak zwane chrześcijańskie religie, od rzymskiego i greckiego katolicyzmu poczynawszy, również skłaniają się do kapłańskich przesądów i krępowania sumienia, w proporcji jak odchodzą od nauk Słowa Bożego; zastępując je tradycjami i „ustawami starszych”, dekretami soborów, teologicznymi dogmatami itp. Spoglądając obecnie na świat, zauważamy, że największą wolnością społeczną, polityczną i umysłową cieszą się te narody, które posiadają Biblię i swobodnie ją czytają. A największa chrześcijańska wolność pomiędzy nimi jest udziałem tych, którzy badają Biblię z prawdziwym zainteresowaniem i prostotą.

Gdyby jednak wraz z tą umiejętnością i wolnością nie było pełnego poddaństwa Bogu i poświęcenia się Temu, który jest Autorem naszych wolności i przywilejów, to znaleźlibyśmy się w większym niebezpieczeństwie; ponieważ, jak mówi apostoł w naszej lekcji, umiejętność, bez poddania się Bogu, pobudza do nadymania się, do arogancji i zarozumiałości. Gdy jednak umiejęt-

ność idzie w parze z miłością do Boga, która pobudza do poświęcenia się Mu na służbę, wtedy umiejętność wychodzi nam na dobre, wprowadzając ducha miłości do wszystkich czynności w naszym życiu; a miłość nie nadyma się, ale buduje. Miłość jest konstruktywna, bo ona nie tylko buduje nasz własny charakter na wzór Boskiego, ale budując nas w taki sposób, czyni nas współpracownikami Bożymi dla dobra drugich i ku ich zbudowaniu.

Uczyniwszy ten punkt wyraźnym, apostoł zastosował go do chrześcijan w Koryncie. Jak wówczas

we wszystkich innych miastach pogańskich, tak i w Koryncie było wiele różnych bogów i wiele świątyń; było więc zwyczajem spożywać pokar-

my poświęcone – ofiarowane na cześć pewnego bałwana. Apostoł zapewnił swych czytelników, że w zupełności podziela ich wyrozumienie i logikę w tym zakresie, że ponieważ bałwan nie był żadnym bogiem, dlatego poświęcenie mięsa w jego imieniu nie mogło tego mięsa w żaden sposób uszkodzić, w pojęciu tych, którzy sprawę tę odpowiednio rozumieli. Ich wzmożona znajomość dała im wolność, jakiej z początku nawet sami nie pojmowali. Apostoł upomina jednak, że jako chrześcijanie mamy mieć na uwadze nie tylko swoją osobistą wolność, ale w takich sprawach powin-

Największa chrześcijańska wolność pomiędzy nimi jest udziałem tych, którzy badają Biblię z prawdziwym zainteresowaniem i prostotą.

niśmy raczej ograniczyć swoją wolność dla dobra innych, którym mogłaby ona zaszkodzić, albo ich zgorszyć. Powinniśmy więc być bardzo ostrożni w używaniu naszej znajomości i wolności, aby nie szkodzić drugim – czyli nie używać wolności, gdyby miało to komukolwiek zaszkodzić.

Każdy wie, jak łatwo można uszkodzić delikatny mechanizm w zegarku i przez to go zepsuć. Podobnie sumienie jest bardzo delikatnym mechanizmem i powinniśmy wystrzegać się wszelkich wpływów, które mogłyby uszkodzić nasze lub czyjekolwiek sumienie. Bracia z Koryntu, którzy byli upewnieni w swych umysłach, że bałwan jest niczym i że świątynia bałwana nie miała żadnego znaczenia, mogli się czuć zupełnie swobodni w sumieniu, gdyby przy okazji jakiś miejskich uroczystości lub uczt znaleźli się w takim miejscu bałwochwalstwa i jedli pokarmy tam przygotowane. Mogliby nawet w swych sercach uznawać prawdziwego Boga i Jemu dziękować za owe pokarmy i napoje. Mogliby jednak znaleźć się pomiędzy nimi bracia z mniejszą znajomością w tym zakresie i ci, nie będąc upewnieni w swych umysłach, poszliby za przykładem tych pierwszych, a czyniąc to, gwałciliby swe sumienia. Trudno przewidzieć, jak poważne następstwa mogłyby wyniknąć z czegoś takiego. Z początku sumienie opiera się takim pogwałceniom, lecz z czasem może się zatwardzić, a w końcu jego głos zupełnie ucichnie. Właściciel takiego sumienia będzie miotany skłonnościami swej upadłej natury z jednego złego do drugiego, jeszcze gorszego, aż całkiem się stoczy. Z tego też powodu ci, którzy poznali Słowo Boże i tę wolność, którą Chrystus czyni nas wolnymi, muszą jak najwięcej wzrastać w duchu Pańskim, czyli w duchu miłości, który czyniłby ich ostrożnymi, tak, aby ich postępowanie było nie tylko zgodne z ich własnym sumieniem, ale również, aby nie było obrażeniem dla drugih, którzy danej sprawy nie pojmowaliby tak wyraźnie.

Apostoł oświadcza, że kto nie miałby takiej miłości i samoofiarniczej wyrozumiałości dla dobra i sumienia słabszego brata, grzeszyłby nie tylko przeciwko bratu, ale także przeciwko Chrystusowi, przeciwko duchowi Jego prawa miłości jednych ku drugim. Apostoł zsumował tę sprawę bardzo szlachetnie, gdy oświadczył, że co do niego samego, to gdyby zaszła potrzeba, z przyjemnością powstrzymałby się nie tylko od jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, ale i od jedzenia jakiegokolwiek mięsa, żeby tylko nie zgorszyć brata. Św. Paweł okazał w ten sposób ducha prawdziwej miłości bratniej i każdy naśladowca Pana powinien starać się, aby mieć podobnego ducha, we wszystkich swoich relacjach ze współbraćmi.

Chociaż niniejsza lekcja nie ma nic wspólnego z piciem trunków, to jednak zasada ta może być

zastosowana i do tej sprawy; ponieważ pijaństwo wyrządza najwięcej szkody na świecie, a w niektórych przypadkach także tym, którzy mianowali imię Chrystusowe. Nie kwestionujemy tu zasady wolności, że każdy chrześcijanin ma prawo decydowania o samym sobie według swego sumienia, co jest dla niego dobre lub złe w takich sprawach, lecz tej zasadzie wolności i znajomości przeciwstawiamy zasadę miłości, jak czyni to apostoł w naszej lekcji. Ktokolwiek mieni się być dzieckiem Bożym, ma nie tylko wolność, ale musi też mieć ducha miłości; kto zaś chlubi się wolnością, a nie okazuje miłości ani wyrozumiałości dla drugih, ten budzi podejrzenie, czy jest on prawdziwie synem, czy też bękartem, ponieważ *„kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”*.

Chrześcijanin, którego serce jest przepełnione duchem miłości, będzie nie tylko uważny, aby być dobrym przykładem dla braci, aby nie być dla nich obrażeniem, ale będzie również baczny co do swego przykładu dla swoich domowników, dla swoich dzieci, jak i dla „obcych”, czyli tych, którzy nie przyjęli łaski Pana naszego Jezusa, lecz czytają życie i charaktery Jego uczniów jako żywe listy Jego nauk.

Ponadto nasza lekcja daje nam też wyraźne i stanowcze określenie Boga. Chociaż świat ma wielu takich, których nazywa bogami, panami i mistrzami, chrześcijanin, jak wyraża to apostoł, ma tylko *„jednego Boga, Ojca”*. Św. Paweł widocznie nie wiedział nic o doktrynie zapoczątkowanej w drugim stuleciu i opartej na pogańskich pojęciach, co do trzech bogów, o jakich mówi katechizm, że są *„równi w mocy i chwale”*. Apostoł znał tylko jednego Boga, który jest nade wszystko – *„Ojca”*. Mówi także, iż z Niego (wprost lub pośrednio) pochodzi wszystko, włączając i nas, którzy jesteśmy Jego dziećmi.

Apostoł jednak nie ignoruje Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nie mienił się być *„Ojcem”*, ale *„Synem Bożym”*. O tym apostoł mówi nam w innym miejscu, że po uniżeniu się dla nas, po opuszczeniu chwały, jaką miał u Ojca, zstąpił na ziemię i w posłuszeństwie woli i planowi Ojca, cierpiał za nas, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, a nawet poniósł śmierć i to *„śmierć krzyżową”*. Następnie dodaje, że *„Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech, tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią; ku chwale Boga Ojca”* – i aby wszyscy *„czcili Syna, jako czczą Ojca”*. To też i w naszej lekcji apostoł nie pominął Jezusa, ale po oświadczeniu, że my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w Nim, dodaje zaraz: *„I jednego Pana, Jezusa Chrystusa, przez które-*

go wszystko a my przezeń” (Filip. 2:8-11; Jan 5:23; 1 Kor. 8:6).

Jak wyraźnie i prosto apostoł określa tu pokrewieństwo pomiędzy Ojcem, uwielbionym Synem i wszelkim stworzeniem, które będzie błogosławione przez Syna. Chociaż wszystkie rzeczy są z Ojca, w tym znaczeniu, że pierwotna potęga, życie i wszystko wypłynęło z Ojca, to jednak wszystkie rzeczy są przez Syna, w tym znaczeniu, że On zaraz od początku był czynnym i wysoce zaszczy-

conym przewodem w każdym zarysie Boskiego planu. Powiedziane jest o Nim, że był „początkiem stworzenia Bożego”, a także, iż „wszystkie rzeczy przez Niego się stały, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”, czyli że Jezus, w swym stanie przedludzkim, był twórcą wszystkich rzeczy, w mocy i z upoważnienia Ojca (Obj. 3:14; Jan 1:2-3). ▢

R-2198

Straż 1951 str. 109-110

Proroctwa o współczesnym Izraelu

■ Piotr Mrzygłód

Proroctwa biblijne zadziwiająco dokładnie opisują historię współczesnego Izraela – czasami tylko nie potrafimy ich odpowiednio zrozumieć. Wszechmocny Bóg podkreśla, że ich powrót z wygnania nie jest ich zasługą, lecz konsekwencją obietnicy skierowanej do ich ojca – Abrahama. Obietnicy powtórzonej Izaakowi i Jakubowi, obietnicy błogosławienia wszystkich narodów. Powstanie współczesnego państwa Izrael jest objawieniem mocy i chwały Imienia Bożego, a w przyszłości będzie lekcją dla samego Izraela, jak i dla całego świata. Proroctwo Ezechiela w 20 rozdziale opisuje upadek, jak i powrót Izraela do łaski (w. 33-37). Proroctwo to uczy nas, że powrót Żydów do ojczyzny będzie pod przymusem. Prorok pisze, że Izrael przyprowadzony będzie „potężną ręką, wyciągniętym ramieniem i w wylanej zapalczywości” (w. 33) Bożej. Co ciekawe proroctwo to mówi, że ich rozproszenie było karą za ich grzechy, ale sprowadzenie do ojczyzny będzie poprzedzać ich specyficzne myślenie: „Będziemy jak inne narody, jak plemiona innych ziem” (w. 32).

Izrael jak inne narody?

Warto odnotować, że XIX wiek był okresem wzmożonych prób asymilacji diaspory żydowskiej i przyswajania zwyczajów narodów, w których od lat żyli. Także ruch syjonistyczny zapoczątkowany przez Theodora Herzla zakładał, że Izrael będzie funkcjonować jak każdy inny naród. Pan Bóg jednak słowami proroka przepowiada, że próby te spełzną na niczym. W strasznym gniewie antysemityzmu, okazanego w Holokauście, Żydzi zostali „wyprowadzeni na pustynię narodów”. Wśród historyków zajmujących się historią Izraela jest pewne powiedzenie: „Tuż przed wybuchem II wojny światowej i w czasie jej trwania narody podzieliły się na dwa obozy: tych, którzy

wyganiaли lub zabijali Żydów i tych, którzy nie chcieli ich przyjąć do siebie”. Proroctwo to spełniło się literalnie. Izrael, gdy ogłosił niepodległość, otoczony był przez nieprzyjazne mu narody arabskie, a jego sojusze były niepewne. Dzisiaj Izrael może opierać się tylko na jednym sojuszniku – USA. Jednak i to wsparcie nie jest pewne i zależne od rozwoju polityki wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Można się spodziewać, że i ten sojusznik opuści Izraela, o czym czytamy: „Nie ma nikogo, kto by bronił twojej sprawy, abyś była uleczona. Nie masz lekarstwa na gojenie ran. Wszyscy twoi kochankowie zapomnieli o tobie, nie szukają cię, gdyż zraniłem cię ciosem wroga i okrutnym karaniem z powodu mnóstwa twoich nieprawości i twoich niezliczonych grzechów. [...] Wszyscy jednak, co cię pożerają, zostaną pożarci; wszyscy, którzy cię uciskają, pójdą w niewolę; ci, którzy cię ograbiają, zostaną ograbieni; a wszystkich, którzy cię łupią, wydam na łup” – Jer. 30:13-16 (UBG). Gdyby politycy znali to proroctwo, to zdecydowanie wspieraliby naród żydowski!

Gdy spojrzymy na ONZ, które jest reprezentacją wszystkich niepodległych narodów, to zauważymy, że żaden inny naród nie był celem tak dużej liczby nieprzychylnych mu rezolucji. ONZ zdaje się nie widzieć licznych zbrodni i ludobójstwa w Etiopii, Sudanie czy gwałcenia praw kobiet przez narody arabskie, natomiast alergicznie reaguje nawet na najmniejsze i nie zawsze prawdziwe pogwałcenie praw innych ludzi przez Izraela. Myślę, że finalnie jest to dla dobra Izraela, jest to dla jego nauki, aby przestrzegać wysokich standardów moralnych zapisanych w Starym Testamencie. Jest to element sądu (próby) Izraela przed obliczem Bożym. Sąd ten ma oddzielić „opornych” i mających „ ducha buntownika” od Żydów pobożnych. Przy czym „pobożny” niekoniecznie musi oznaczać „ortodoksyjny”. Celem Bożego działania

jest stworzenie narodu, w którym służyć Mu będą „wszyscy, co są w kraju” (Ezech. 20:40). Wtedy Pan będzie „uświęcony w was [Izraelu] na oczach tych narodów”, a Żydzi obrzydzą „sobie siebie samych za wszystkie złe czyny”, które popełnili (w. 43, UBG). Zdecydowanie koniec tego proroctwa jeszcze jest przed nami.

Obecnie Izrael będąc „na pustyni narodów”, jest przeprowadzany pod różgą i proroctwo zapowiada, że tylko nieliczni pomyślnie przejdą ten sąd.

Choć drzewo figowe (państwo Izrael) zostało już zasadzone i na wieki pozostanie niezniszczalne, bo finalnie w Królestwie Bożym obejmie cały świat, o tyle teraz jesteśmy świadkami oddzielania dobrych fig od złych. Figi przedstawiają poszczególne Żydów (Jer. 24).

Zdaje się, że współczesny stan Izraela dość dobrze opisuje proroctwo Izajasza: „*Biada przekornym synom, mówi Pan, którzy wykonują plan, lecz nie mój, i zawierają przymierze, lecz nie w moim duchu, aby dodawać grzech do grzechu*” – Izaj. 30:1 (BW). Przewodnicy Izraela chcą się schronić w cieniu Egiptu, polegając na sile wojskowej i sojuszach militarnych. Izrael, „*jak inne państwa*”, posługuje się metodami współczesnego symbolicznego Egiptu, czyli świata. Działanie ich sprzeczne prowadzi na nich i na naród wstyd i pohańbienie.

Wojna z Palestyną

Być może trwająca od lat wojna z Palestyną także była zapowiedziana w proroctwach? W proroctwie Zachariasza (9:1-8) czytamy, że Pan zetrze w proch pychę Filistyna (współczesna nazwa to Palestyna). Poprzedzi to upadek Tyru. Tyr może symbolizować współczesny Liban (wtedy ta część proroctwa już by się wypełniła) lub Kościół rzymskokatolicki (wtedy widzielibyśmy początki wypełniania się tej części proroctwa). Zachariasz mówi nam, że wtedy król Gazy będzie usunięty, a Filistyni (Palestyńczycy) będą „*jak jeden z rodów Judy*”, czyli zostaną wchłonięci przez Izrael i będą nieliczni, a „*Ekron będzie mu służyć jak Jebusyta*”. Kim mógłby być Ekron? Ekron jest miastem kanaanjskim, który czcił boga Belzebuba. Być może Ekron leżący pomiędzy Jerozolimą a Tel Awiwem przedstawia świecką, ateistyczną część Izraela? Dziś powiedzielibyśmy, że Jebuzyci dla Izraela byli niewykwalifikowaną, tanią siłą roboczą.

Lud ślepy i głuchy

Izrael ciągle pozostaje „*ludem ślepym i głuchym*” (Izaj. 43:8), ponieważ wciąż mają zasłone na twarzy, która nie pozwala im rozpoznać Mesjasza i obecnego działania Bożego wobec ich narodu. Proroctwa zapowiadają jednak, że wkrótce to się zmieni. Jeśli Pan da, obyśmy oglądali tę przemianę,

będąc z Panem, ponieważ będzie to dowód, że Kościół został skompletowany (Rzym. 11:25). Na razie rząd Izraela odwołuje się do mądrości Egiptu i chce „*być jak inne kraje*”. Nie wiemy, jak zakończy się obecna wojna Izraela z Gazą, wiemy jednak, że finalnie Izrael będzie mieszkać bezpiecznie „*bez zasuw i murów*”. Wiemy także, że ziemia obecnie zwana Palestyną jest w Biblii obiecana potomkom Jakuba. Wobec tego projekt „dwóch państw” lub idea „pokój za ziemię” nie jest Bożym rozwiązaniem. Tak samo podział Jerozolimy nie powinien być brany pod uwagę jako rozwiązanie. Proroctwa raczej wskazują, że Palestyńczycy staną się obywatelami Izraela. Choć dzisiaj pomysł ten wydaje nam się niemożliwy do zrealizowania, pamiętajmy, że myśli Boże są wyższe niż myśli ludzkie i Jego Plan zapisany w proroctwach wypełni się co do joty.

Znak dla duchowego Izraela

Wiele wersetów wiąże odrodzenie państwowości Izraela z powrotem i drugą obecnością naszego Pana. On jako Księżę tego narodu wstawia się za swoim ludem (Dan. 12:1). Wielkie proroctwa naszego Pana zapisane w Ewangelii Mateusza, odrodzenie Izraela i innych narodów pokazane w drzewie figowym i innych drzewach (Mat. 24:32; Łuk. 21:29) jest wskazówką zbliżającego się Królestwa Bożego. Na razie drzewo to nie ma jeszcze dojrziałych fig – obywateli żyjących zgodnie z Bożymi zaleceniami. „*Jak jest napisane: Bóg dał im ducha twardego snu, oczy, aby nie widzieli, i uszy, aby nie słyszeli, aż do dziś*” – Rzym 11:8 (UBG). Wierzmy jednak, że ponowne przyjęcie ich do społeczności Bożej będzie skutkować powstaniem martwych ludzi do życia (Rzym. 11:15) i oznaczać będzie skompletowanie Kościoła (w. 25).

Gdy „*drzewo figowe już wypuściło swoje niedojrzałe figi, a kwitnąca winorośl wydaje swoją woń*” słyszymy głos naszego Oblubieńca: „*Wstań, moja umiłowana, moja piękna, i chodź!*” (Pieśń 2:13). Mając tak silne znaki obecności Jezusa, nie możemy pozostawać bierni i leniwi!

Lekcje dla duchowego Izraela

Cokolwiek przychodzi na państwo Izrael, jest tematem naszych rozmów i zainteresowań, ponieważ zgodnie z proroctwem Pana Jezusa zapisanym w Ewangelii Mateusza 24, jest ono wskazówką na zegarze Bożym wskazującym na dejście Królestwa Bożego. Możemy powiedzieć, że wskazówka ta znajduje się kilka sekund przed dwunastą. Świadomość tego, że wkrótce spotkamy się z Panem, powinno wzbudzać w nas większego ducha poświęcenia i służby. „*Ubierzmy się w zbroję światłości*” (Rzym. 13:11-13), obserwujmy

jąc wydarzenia i przynosząc owoce światłości, „abyśmy się obudzili ze snu. Teraz bowiem bliżej nas jest zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy”. „Postępujmy uczciwie, jak za dnia, nie w hulankach i pijaństwach, nie w rozwiązłości i rozpustach, nie w sporach ani w zazdrości”. Światłość jest naszą zbroją! Elementy tej zbroi znajdziemy w Liście do Efezjan 6:11-17, a są wśród niej: Prawda, sprawiedliwość, gotowość głoszenia Ewangelii, wiara, zrozumienie zbawienia i znajomość Słowa Bożego. Święty Jakub dodaje (1:22): „*bądźcie wykonawcami Słowa*”! Czas jest krótki!

Charakterystyczny jest też moment, w którym Hamas napadł na Izrael. Izrael poczuł się silny. Na tyle silny, by skupić się na wewnętrznych konfliktach politycznych. Obecny premier dla własnych osobistych korzyści zbudował skrajnie prawicowy rząd, próbując zreformować system sądowy Izraela. Społeczeństwo Izraela zostało podzielone – ciekawe może być, że często to, co dzieje się w Izraelu, poprzedza wydarzenia na świecie.

Można powiedzieć, że Izrael został podzielony na ortodoksyjną Jerozolimę i skrajnie niemoralny (ateistyczny i liberalny) Tel Awiw. Podział taki dokonuje się także w wielu innych krajach – Francji, Niemczech, Polsce, USA itd. Jedni domagają się większego wpływu religii na politykę rządu, inni chcą więcej wolności i swobody. Tymczasem czas zagrożenia nie jest czasem na przeprowadzanie zmian i reform. Jest to czas konsolidacji społeczeństwa, a nie kłótni. Izraelczycy, kłócąc się między sobą, zlekceważyli swojego największego wroga – Hamas. Pamiętajmy, kto jest dla nas „Hamasem”, który zdradziecko i bezlitośnie atakuje Lud Boży.

Pamiętajmy także, że jak napisał Salomon, jest sześć rzeczy, których nienawidzi Wszechmogący – wśród nich jest „*ten, który sieje niezgodę między braćmi*” (Przyp. 6:19). □

Opracowane na podstawie badania na Zjeździe Braci Starszych.

Echo z Białogardu

■ 29-30.06.2024

W dniach 29-30 czerwca 2024 mieliśmy przywilej uczestnictwa w Ogólnym Nabożeństwie w Białogardzie. Dzięki Bożemu błogosławieństwu i staraniom braterstwa z miejscowego Zboru Ludu Pana zebraliśmy się, by słuchać nauki ze Słowa Bożego i wzajemnie budować się tą nauką oraz chwalić Ojca, który jest w niebie.

Pierwszym wykładem usłużył br. Franciszek Olejarz na podstawie słów: „*Born ja przez Zakon Zakonowi umarł, abym żył Bogu. Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to że teraz w ciebie żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię*” – Gal. 2:19-20. Brat tłumaczył, na czym polega ukrzyżowanie z Chrystusem. Przebywając „na dziedzińcu”, w stanie usprawiedliwienia, można korzystać z wielu błogosławieństw, ale to jeszcze nie jest życie dla Pana Boga. Obecnie tylko ci, którzy poszli dalej i zostali spłodzeni z ducha świętego, mogą żyć dla Pana Boga.

„*Ale Jezus przystąpiwszy, mówił do nich, a rzekł: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” – Mat. 28:18. W odniesieniu do ofiary naszego Pana, czy czujemy, że żyje w nas Chrystus? Na podstawie okupu człowiek może wstać z grobu, ale nie gwarantuje to, że będzie żył. Mówiąc, że jesteśmy ukrzyżowani, to znaczy, że zo-

staliśmy ochrzczeni chrztem rzeczywistym. Jest to powolny proces pokazany w symbolicznym chrzcie wodnym. Stary człowiek ma być ukrzyżowany, aby stara natura nie służyła grzechowi. Naszym obowiązkiem jest kazanie Ewangelii słowem i codziennym życiem. Jest to wielka odpowiedzialność, zgodnie z zapisem: „*A nie przypodobywajcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała*”, a także: „*Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać inszym każąc, sam nie był odrzucony*” – Rzym. 12:2; 1 Kor. 9:27. Odpowiedzialność ciąży zarówno nad mówcami, jak i słuchającymi, chociaż nauczając, mamy większą odpowiedzialność. Tym bardziej że miały powstać wilki w owczym odzieniu, które za zadanie mają pociągnięcie za sobą jak największej liczby zwolenników. Co ważne, nie przyjdą oni, przedstawiając się jako wilki, ale jako owce, przez pochlebstwa będą chcieli zwieść wielu. Żyjąc ze świadomością, że Chrystus żyje w nas, będziemy zmieniać nasz charakter, co z kolei przyniesie wypracowane owoce ducha świętego. W rozmowie z Nikodemem nasz Pan dał do zrozumienia, że aby zobaczyć Królestwo, trzeba być spłodzonym z ducha, ale żeby do niego wejść, musi również nastąpić narodzenie. „*Zaprawdę, zaprawdę powia-*

dam wam: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota” – Jan 5:24

Drugim rozważaniem usłużył br. Leszek Krawczyk. Brat wyciągnął lekcje płynące z postawy proroka Amosa i misji, którą powierzył mu Pan Bóg. Po krótkim zarysie historycznym odnośnie do czasu działania Amosa (rozdział 1), brat zwrócił naszą uwagę na sposób jego działania, który był różny w zależności od czasu przekazywania informacji. Całe proroctwo zawiera wiele informacji pokazujących piękną harmonię z innymi proroctwami dotyczącymi zarówno cielesnego, jak i duchowego Izraela. By zainteresować naród żydowski swym zadaniem, prorok Amos najpierw wykazał potrzebę karania sąsiednich narodów. Kiedy jednak Amos poruszył sedno sprawy, zainteresowanie przerodziło się w agresję. Lekcja z tego wynika taka, by nie było tak, że dopóki słyszymy o porażkach innych, słuchamy z zaciekawieniem, jako pewnego rodzaju ciekawostek, ale jeśli ktoś dotknie naszych błędów, to jego działanie jest źle postrzegane i niechętnie słuchane, a Nowe Stworzenie, jak słyszeliśmy, nie obraża się i nie gniewa. Słowa Amosa nie rozsierdziły prostych Izraelitów, a elity w postaci kapłanów i to właśnie kapłan Amazjasz kazał przestać mu prorokować i odejść do swojej ziemi: „Potem rzekł Amazyjasz do Amosa: O widzacy! uchodź, uciekaj do ziemi Judzkiej, a jedz tam chleb, i tam prorokuj” – Amos 7:12. Podobnie działo się za czasów Pana Jezusa. Kiedy tłumy witały Go jako króla, kapłani knuli spisek, jak Go zabić. Tak jak uczciwość kiedyś była cnotą, tak teraz jest postrzegana jako nieudolność i powód do szyderstw. Prawy człowiek był szanowany, a dziś powinien milczeć i nie mówić o rzeczach niewygodnych.

„Przetoż roztropny czasu onego milczeć musi; bo czas zły jest” – Amos 5:13. Dzisiaj sytuacja wygląda bardzo podobnie jak wtedy, gdy reagował prorok Elias: „A przystąpiwszy Elias do wszystkiego ludu, rzekł: I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeżeli Baal, idźcież za nim. I nie odpowiedział mu lud i słowa” – 1 Król. 18:21. Prorok Amos dał nam przykład, by nie dać się zastraszyć i reagować na morze wlewające się do naszego statku. Podobnie daje do zrozumienia werset i komentarz „Manny” z 3 sierpnia. Dając świadectwo obojętności, nie dajemy jasnego światła i ściągamy na siebie potrzebę wstrząśnięcia naszym świecznikiem. „Pamiętajże tedy, skądś wypadł, a pokutuj i czynь uczynki pierwsze; a jeżeli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój z miejsca swego, jeżelibyś nie pokutował” – Obj. 2:5. Na koniec (rozdział 9) prorok Amos informuje

o nadejściu wielkiego ucisku i zupełnego powrotu do łaski przez naród wybrany, a także o tym, że ludzkość otrzyma sposobność odszukania prawdziwego Boga. Lekcją dla nas jest to, aby pamiętać o odwadze Amosa, a także doświadczać samych siebie i przeciwstawiać się otaczającym nas zwyczajom i obyczajom tego świata. „Staraj się, abyś się doświadczonego stawił Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydił i który by dobrze rozbieirał słowo prawdy. A świeckim próżnomównościami czyni wstręt; albowiem postępują ku większej niepobożności” – 2 Tym. 2:15-16.

Słowa „Pamiętaj na Stworzyciela we dni młodości swoje” zaczerpnięte z Przypowieści Salomona 12:1 były tematem trzeciego wykładu, którym usłużył br. Janusz Then. Brat zwrócił uwagę, że droga do Pana to droga: Prawdy, radości, pokoju, szczęścia i mądrości. Kierując swe rozważanie głównie do młodego pokolenia, wspominał, że młodość to czas zdobywania doświadczeń, ale trzeba być świadomym konsekwencji swego postępowania. „Przetoż wesel się, młodzieńcze! w młodości twojej, a niech używa dobrej myśli serce twoje za dni młodości twojej, a chodź drogami serca twego, i według zdania oczu twoich; ale wiedz, że cię dla tego wszystkiego Bóg na sąd przywiedzie. A tak oddal gniew od serca twego, i odrzuć złość od ciała twego, gdyż dzieciństwo i młodość są marnością” – Kazn. 11:9-10. Trzeba być też świadomym tego, że młodość nie trwa wiecznie i nasze życie też szybko mija. „Dni człowiecze są jako trawa, a jako kwiat polny, tak kwitnie. Gdy nań wiatr powienie, aliści go niemasz, ani go więcej pozna miejsce jego” – Psalm 103:15-16. „Liczbą naszych dni jest lat siedemdziesiąt, a jeśli sił starczy, lat osiemdziesiąt, a to, co w nich najlepsze, to tylko kłopot i cierpienie, bo szybko mijają, a my odlatujemy” – Psalm 90:10 (UBG). Zamiłowanie do Prawdy i szacunek do Pana Boga rozwijamy przez studiowanie i stosowanie tego, co przeczytamy w Biblii (Przyp. 22:1-6). Już prorok Boży Samuel przypominał, co jest lepsze z punktu widzenia Pana Boga: „I rzekł Samuel: Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów” – 1 Sam. 15:21. Na przykładzie Józefa brat wspominał też o możliwości cierpienia, które może skończyć się wielkim błogosławieństwem. Jego historia i historia naszego Pana ma kilka wspólnych wątków. Innym doświadczeniem młodości może być próba bałwochwalstwa, na przykładzie Daniela i trzech młodzieńców (Dan. 3:4-6,16-18).

Na zakończenie pierwszego dnia mieliśmy możliwość przeżycia szczególnego rodzaju na-

bożeństwa. Był to okolicznościowy wykład do chrztu, którym usłużył br. Tomasz Sygnowski. Jedna z miłych nam siostr postanowiła wstąpić na drogę ofiarowania i okazać to przed wieloma świadkami. Mieliśmy przy tym okazję do przypomnienia sobie naszego oddania się w ręce Najwyższego Kapłana i nasze pierwsze kroki za Panem. Przypomnieliśmy sobie też o powadze tej decyzji i konieczności wytrwania na tej drodze do końca naszego życia.

Drugiego dnia pierwszym wykładem usłużył br. Bronisław Kaczor w oparciu o słowa naszego Pana: „*Kto wytrwa aż do końca, zbawiony będzie*” – Mat. 24:13. Słowo „wytrwać” wg konkordancji Stronga (3306) znaczy: pozostać na miejscu lub pozostać niezmiennym. Mamy więc wytrwać do końca, opierając się wszystkim, co jest związane z grzechem. W czasie Wieku Ewangelii mamy do czynienia z przesiewaniem i doświadczaniem klasy świątnicy (D-188). Wyjście z Babilonu nie jest ostatnim krokiem, ale pierwszym w drodze za Panem. Dalej jesteśmy doświadczani jak srebro i złoto wspomniane przez proroka Malachiasza (3:2-3). Brat rozwinął symbolikę złota, srebra i domu Lewiego wspomnianych przez proroka Malachiasza, oraz na czym polega proces oczyszczania. Nie jesteśmy w stanie sami oczyścić się do odpowiedniego stanu, więc potrzebujemy szaty usprawiedliwienia. „*Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*” – Rzym. 5:1. Przez doświadczenia będziemy mogli dostrzec i reagować na nieprawość wspomnianą przez naszego Pana: „*A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu*” – Mat. 24:12.

Druga część była poświęcona na odpowiedzi na pytania, które wpłynęły do skrzynki pytań. Tę część prowadził br. Jan Knop. Zdołaliśmy po krótku zastanowić się nad szesnastoma pytaniami, które dotyczyły: wykładów z tego nabożeństwa, problemów moralnych, poglądowych i zrozumienia niektórych wersetów.

Ostatnim tematem usłużył br. Marek Knitter z prorocтва Izajasza: „*Uwielbienie Zakonu i uczynienie go sławnym*” – Izaj. 42:21. Brat wspomniał o możliwościach dla cielesnego Izraela wynikających z przestrzegania Zakonu oraz zrozumienie duchowości Zakonu przez apostoła świętego Pawła: „*Bo wiemy, iż zakon jest duchowny, alem ja cielesny, zaprzędany pod grzech [...]. Albowiem kocham się w zakonie Bożym według wewnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, odporny zakonowi umysłu mego i który mię zniewala pod zakon grzechu, który jest w członkach moich. Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci? Dziękuję Bogu przez*

Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Przetoż tedy ja sam umysłem służę zakonowi Bożemu, lecz ciałem zakonowi grzechu” – Rzym. 7:14,22-25. Wykazał też różnicę w podejściu do prawa zakonnego przez duchowego Izraela i pożądanie przeciwko duchowi Zakonu w odniesieniu do dziesięciu przykazań. „*Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie, czynili. Lecz jeżeli duchem bywacie prowadzeni, nie jesteście pod zakonem*” – Gal. 5:17-18. Wspomniana została historia bogatego młodzieńca zapisana w Ewangelii Marka (Mar. 10:17-25). Uwielbienie czy wypełnienie Zakonu to także rozwój miłości (Rzym. 13:9-14). Najlepszym przykładem uwielbienia Zakonu i uczynienia go sławnym było życie i wypowiedzi naszego Pana. „*Słyszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz zabijał; a ktokolwiek zabił, będzie winien sądu; ale ja wam powiadam: Iż każdy, kto się gniewa na brata swego bez przyczyny, będzie winien sądu; a ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha; będzie winien rady, a ktokolwiek rzecze: Błaźnie! będzie winien ognia piekielnego [...]. Słyszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz cudzołożył; aleć ja wam powiadam: Iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim*” – Mat. 5:21,22,27,28. Pan Jezus mówi tam o konieczności zaniechania gniewu i potrzebie walki z pożądaniem. Apostoł św. Jan pisze natomiast o zaniechaniu nienawiści do brata. „*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest; a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego*” – 1 Jana 3:14-15. Należy więc pamiętać, że Zakon pochodził od samego Pana Boga, dlatego musi być święty i nie należy w nim samym dopatrywać się żadnej słabości. „*A tak zakon jest święty i przykazanie święte, i sprawiedliwe, i dobre*” – Rzym. 7:12.

Na zakończenie pragnieniem uczestników było przesłanie pozdrowień do wszystkich braci i siostr w Chrystusie: „*Na ostatek, bracia! miejcie się dobrze; doskonałymi bądźcie, cieszcie się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyjcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrówcie jedni drugich świętem pocałowaniem. Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen*” – 2 Kor. 13:11-13. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Panu Bogu za te wszystkie błogosławieństwa, nauki i radości odniesione z tej bratniej społeczności. □

Z upoważnienia organizatorów
br. Leszek Krawczyk



Echo z Konwencji w Oleszycach

■ 09.06.2024

„Ścieżka sprawiedliwego jest prosta; prostą drogę sprawiedliwego wyrównywasz” – Izaj. 26:7

Powyższy werset z proroctwa Izajasza był hasłem piątej już konwencji w Oleszycach.

Dzięki Bożemu błogosławieństwu i staraniom braterstwa ze Zboru Ludu Pana w Oleszycach, 9 czerwca 2024 mogliśmy cieszyć się bratnią społecznością w zajeździe „Pod Księcia Górka”. Radość nasza była tym większa, że dopisało wiele braterstwa z całego kraju i pogrążonej w działaniach wojennych Ukrainy.

Pierwszym tematem na podstawie przewodniego wersetu konwencji usłużył br. Henryk Szarkowicz. W wykładzie zwracał uwagę na to, kto jest sprawiedliwym, kto może takim być i co mówi Słowo Boże o sprawiedliwych ludziach. „Jako napisało: Nie masz sprawiedliwego ani jednego” – Rzym. 3:10. Psalmista Dawid w Psalmie 14:1-3 i Psalmie 53:1-4 zwraca również uwagę: że „wszyscy zgrzeszyli i nie ma takich, którzy czyniliby dobrze”.

Skutkiem grzechu Adama jest to, że wszyscy są grzeszni i niesprawiedliwi. Jest wiele ludzkich określeń sprawiedliwości, jak sprawiedliwość dziejowa czy społeczna, jednak niewiele ma to wspólnego z Boską sprawiedliwością. Istnieje jednak możliwość uczynienia kogoś sprawiedliwym dzięki łasce usprawiedliwienia. Ta możliwość powstała dzięki ofierze okupowej złożonej przez naszego Pana. „Którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej, ku okazaniu sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, na to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej” – Rzym. 3:25-26.

Aby człowiek mógł być poczytany za sprawiedliwego, nasz Pan musiał cierpieć jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych. „Bo i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” – 1 Piotra 3:18.

Człowiek usprawiedliwiony nie zwraca uwagi na trudności i stara się dostrzegać prostotę na drodze ofiarowania. Nasze prostowanie czy wyrównywanie tej drogi polega na pomocy i nieutrudnianiu innym podróżowania po tej drodze do pojednania z Bogiem. Żeby tak było, należałoby zastosować radę Salomona: „*Droga głupiego zda się prosta przed oczyma jego; ale kto słucha rady, mądrym jest*” – Przyp. 12:15.

Kolejnym tematem usłużył br. Marek Litkowicz i jako tematowy werset użył słowa naszego Pana zapisane przez św. Mateusza: „*Wstańcie, a nie bójcie się*” – Mat. 17:7.

Brat, opowiadając historię z Góry Przemienienia, zwracał uwagę, że będąc pod Boską opieką, nie powinniśmy się bać. Kiedy apostoł święty Piotr zastosował się do zalecenia Pańskiego, stwierdził, że jest im tam dobrze i chciał przedłużyć tę chwilę, budując trzy namioty. Dalej okazało się nieprzygotowanie apostołów na informację o wydarzeniach, które miały nastąpić za sześć dni. Góra Przemienienia to prawdopodobnie Góra Tabor, choć nie ma na to konkretnego dowodu. Pan Jezus udał się na odosobnione miejsce i zabrał ze sobą trzech uczniów, znając ich serca, mocny charakter i gorliwość. To oni później napisali listy, z których dzisiaj my możemy korzystać. Tak jak nasz Pan przygotowywał swoich uczniów do późniejszych wydarzeń, tak dzisiaj dzięki pomocy Słowa Bożego jesteśmy lepiej przygotowywani do zrozumienia wypełniających się prorocत्व. To przemienienie pokazało o wiele wspanialszą przyszłość. Również wcześniejsze zapisy Starego Testamentu zachęcają do poddania się pod wolę Bożą: „I odpowiedział Mojżesz ludowi: Nie bójcie się; bo aby was doświadczył, przyszedł Bóg, żeby bojaźń jego była przed obliczem waszym, byście nie grzeszyli” – 2 Mojż. 20:20. „A rzecze do nich: Słuchaj Izraelu, wy dziś staczacie bitwę z nieprzyjaciołymi waszymi; niechajże nie słabieje serce wasze, nie bójcie się i nie trwóźcie sobą, ani się ich lękajcie” – 5 Mojż. 20:3. Mamy dzisiaj do czynienia z ludźmi trzymającymi Biblię, jednak starają się oni zasiać strach w sercach słuchaczy, grożąc śmiercią w Armagedonie, chcąc pozyskać zwolenników. Biblia w wielu miejscach pisze o lęku ludzi niemających wystarczającej wiary i ufności w Pana. Mamy zapewnienie o pomocy Ojca Niebieskiego w księgach prorockich, np. „Nie bój się! bom Ja z tobą. Nie lękaj się! bom Ja Bogiem twoim. Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, i podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej” – Izaj. 41:10. „Ale którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły, biegną a nie spracują się, chodzą a nie ustawiają” – Izaj. 40:31. Listy apostołskie również zawierają wiele słów wzmacnia-

jących odwagę naśladowców naszego Pana. „Nie maszci bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udrczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości” (1 Jana 4:18; 1 Tym. 1:7; 1 Piotra 1:15).

Życie w bojaźni to życie w szacunku do Pana Boga, unikanie grzechu, w posłuszeństwie Jego Prawu, to uznanie Go za najlepszego przyjaciela. Nasz Pan wyraźnie dał do zrozumienia, jak postrzegać otaczającą nas rzeczywistość: „*A gdy usłyszycie o wojnach i rozruchach, nie lękajcie się; albowiem musi to być pierwszej, ale jeszcze nie tu jest koniec*” – Łuk. 21:9. „*Ale chociażbyście też cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście, a strachu ich nie lękajcie się, ani trwóźcie sobą, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych*” – 1 Piotra 3:14.

Trzecim wykładem usłużył br. Jan Knop (z Białogardu), a rozważanie to zatytułował: „*Szukajcie Królestwa Bożego*” na podstawie słów: „*Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano*” – Mat. 6:33.

Każdy człowiek, nawet podświadomie pragnąc jakiegokolwiek zmiany, pragnie Królestwa Bożego. Szukanie Królestwa to staranie, pragnienie i życie zgodne z Prawem Bożym. Prawo Boże to dziesięć przykazań, a żyjąc w zgodzie z przykazaniami, dążymy do sprawiedliwości i Królestwa. Przy obietnicy danej Abrahamowi Pan Bóg obiecał nastanie Królestwa i przysiągł przez samego siebie. Pan Bóg obiecał dwa rodzaje nasienia jako gwiazdy i piasek. To obietnica duchowej i ziemskiej fazy Królestwa. Była to bezwarunkowa obietnica i mamy pewność, że ono nadejdzie, tylko od nas zależy, czy my znajdziemy się w tym Królestwie.

Kto szuka Królestwa Bożego, powinien przestrzegać Boskiego prawa, a pokazujemy to tym, jakie mamy myśli, o czym rozmawiamy i jakie mamy uczynki. Apostoł święty Paweł starał się chodzić zgodnie z prawem: „*Znajduję tedy ten zakon w sobie, gdy chcę dobre czynić, że się mnie złe trzyma*” – Rzym. 7:21. Nasze uczynki mają być doskonałe w miarę naszych możliwości. Nie możemy sprawiedliwie osądzać, ale mamy możliwość powiedzenia, jak powinno być. Panując nad swoimi emocjami, nie możemy się gniewać, a umieć dziękować. Brat wspominał przykłady zachowania Joaba, Abnera, Ananiasza, Safiry, Natana i Dawida, Absaloma oraz świętego Piotra. Omawiane przykłady powinny być dla nas przykładami potrzebnymi dla naszej nauki. Według zalecenia apostołskiego naszą motywacją do działania powinna być bezinteresowna chęć pomagania innym. „*Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w duchu świętym*” – Rzym. 14:17. Na podstawie tego

wersetu wyciągnięta została lekcja, na czym polega sprawiedliwość, pokój i radość w duchu świętym. Nasze postępowanie ma być zawsze zgodne z naszym sumieniem. Aby stać się uczestnikami Królestwa, należy na to zapracować przez odpowiedzialność moralną w wychowywaniu dzieci do pełnoletności, sumienne wykonywanie obowiązków w pracy (Efezj. 6:5). Złamanie prawa ziemskiego otwiera drogę do złamania Boskiego prawa. Zamiłowanie do plotek również nie ułatwia wejścia do Królestwa: „Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia! Kto obmawia brata i potępia brata swego, obmawia zakon i potępia zakon; a jeżeli potępisz zakon, nie jesteś czynicielem zakonu, ale sędzią” – Jak. 4:11. Naszym zadaniem jest więc usiłowanie wypełniania zaleceń Słowa Bożego, by zapracować na udział w Królestwie. „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiedziałam wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli” – Łuk. 13:24.

Ostatnim wykładem zatytułowanym „Położy kres wojnom” usłużył br. Andrzej Łajbida z Ukrainy. Zwrócił naszą uwagę na fakt, że siłowe rozwiązywanie konfliktów zaczęło się już od zabójstwa Abła z powodu samolubstwa. W swoim rozważaniu przytaczał wypowiedzi wiernego sługi zawarte w artykułach zamieszczanych na łamach wielu wydawnictw. Widzimy, że od zakończenia „czasów pogan” zwiększyła się skala konfliktów roz-

wiązywanych przez wojny. Mamy wspomniane w Piśmie Świętym, że kiedy wojny się zakończą, nastanie Królestwo Boże. Chociaż współczesne chrześcijaństwo mieni się być Królestwem Chrystusowym, to tak naprawdę ma niewiele wspólnego z prawdziwym Królestwem. Duchowieństwo zachęca do zabijania i okłamuje, że ci, którzy będą zabijać, pójdą do nieba, a to nie ma nic wspólnego z Boskim Prawem. Nie mamy prawa nikogo pozbawiać życia. Jako przygotowanie do przyszłego Królestwa Stwórcy pozwala na różne kataklizmy, jak i na wojny. Nie możemy więc sprzeciwiać się Jego woli. Być może wojna na Ukrainie miała spowodować osłabienie innych narodów, które chciałyby zaszkodzić Izraelowi, ale to jeszcze nie ten czas. My mamy dążyć do pokoju ze wszystkimi i przyjąć bez szemrania wolę Bożą. Takie „bóle jak na niewiastę rodzącą” zmuszają ludzi do nawoływania do pokoju. Jednak ten prawdziwy pokój może zagwarantować tylko Pan Bóg.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że pobłogosławił zamiary braci i zezwolił na spełnienie ich i naszych pragnień społeczności braterskiej. Życzeniem braci organizatorów było podzielenie się częstką tej radości z czytelnikami „Na Straży”, co też z wdzięcznością czynimy. □

Z upoważnienia organizatorów br. Leszek Krawczyk

V. KONWENCJA w OLESZYCACH - 09.06.2024r.

“Ścieżka sprawiedliwego jest prosta: prostą drogę sprawiedliwego wyrównywasz”

Iz. 26:7 (BG)



Spis artykułów umieszczonych w „Na Straży” w roku 2024

1/2024

- 3 Refleksje około nowego roku
- 6 Cel doświadczeń
- 9 Metoda nauczania apostoła Pawła
- 12 Ewangelia świętego Jana
- 19 Modlitwa żywotnym tchnieniem Nowego Stworzenia
- 22 Góra Błogosławieństw cz. 3
- 25 Daniel pojawia się w Biblii
- 27 Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
- 30 On wyrwa i wybawia
- 34 Echo z konwencji

2/2024

- 39 Wielkanocna krew pokropienia
- 44 Getsemane – czuwanie i modlitwa
- 48 Czemu Chrystus powstał od umarłych
- 51 Ewangelia świętego Jana
- 55 Dworzanin etiopski
- 56 „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył”
- 62 Dawał im sędziów
- 64 Ziemia Szinear
- 67 Hańba dla ojca

3/2024

- 75 Wąska droga do żywota wiecznego
- 81 Sąd Nowego Stworzenia
- 83 Prorok jak Mojżesz
- 86 Sen o posągu
- 91 Ewangelia świętego Jana
- 95 Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiątnicy
- 99 Widok z wieży
- 105 Z chwały w chwałę
- 107 Nekrolog

4/2024

- 111 Znamię Kaina
- 113 Wiara i uczynki Nehemiasza
- 117 Ewangelia świętego Jana
- 119 Mistrz magów
- 123 Palenie Słowa Bożego
- 127 Rozważania na temat Prawa Mojżeszowego
- 133 Boskie przymierze tęczy
- 135 Miłość jest najważniejsza
- 139 Widok z wieży

5/2024

- 147 Bój chrześcijanina
- 153 Podobieństwo Jego śmierci
- 156 Próba ognia
- 160 Trzy znaki
- 163 Ewangelia świętego Jana
- 166 Uderzenie Jordanu
- 172 Złamana przysięga – spełniona kara
- 175 Widok z wieży

6/2024

- 183 Księżę Pokoju
- 187 Góra Błogosławieństw cz. 4
- 190 Ewangelia świętego Jana
- 193 Dobry syn złego ojca
- 195 Szaleństwo króla
- 199 Bogactwo tajemnicy
- 201 Mów Panie, bo słyszy sługa twój
- 205 Samozaparcie dla dobra drugich
- 207 Proroctwa o współczesnym Izraelu
- 209 Echo z Białogardu
- 212 Echo z Konwencji w Oleszycach

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abla, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA**.

Czasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprowadza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwolenie zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.